

BIZNES Prezydent Lublina chce sprzedać atrakcyjnie położone działki przy ul. Filaretów. To grunty leżące między działkami spółki byłego przewodniczącego Rady Miasta Piotra Kowalczyka

Szybka kolej przez środek wsi

KONFRONTACJA Powiedzieć, że dla planów inwestycyjnych brakuje entuzjazmu, to nie powiedzieć nic. Mieszkańcy Bełżca, gdzie miałyby się kończyć tzw. szprycha nr 5 linii szybkiej kolei projektowanej dla Centralnego Portu Komunikacyjnego, są wściekli. I już zapowiadają protesty. Nie tylko oni

Anna Szewc

W poniedziałkowy wieczór sala Gminnego Ośrodka Kultury w Bełżcu była wypełniona do ostatniego miejsca. Ludzie stali pod ścianami, w przedsionku, na zewnątrz. Przyszli, by dowiedzieć się jak ich wioska będzie wyglądać jeśli zostanie zbudowana kolejowa linia do Bełżca.

Wizją przedstawioną przez projektantów zdruzgotani byli wszyscy. Nikt z zebranych o przedstawionych pomysłach nie powiedział ani jednego dobrego słowa. Poza tymi, którzy swoje koncepcje prezentowali.

Cztery wersje, wszystkie do kosza

Projektanci z firmy Egis Poland, która przygotowała studium techniczno-ekonomiczno-środowiskowe dla budowy węzła kolejowego CPK, oraz przedstawiciele państwowej spółki przedstawili mieszkańcom Bełżca cztery warianty poprowadzenia torów i związanej z nimi infrastruktury.

Wszystkie trasy przebiegać miałyby przez centrum miejscowości, przecinać obecną drogę krajową nr 17 kilkakrotnie, a kończyć się na stacji kolejowej w pobliżu Muzeum Miejsca Pamięci, gdzie w czasie II wojny światowej funkcjonował niemiecki obóz zagłady.

Projektanci krok po kroku zaprezentowali swoje propozycje na interaktywnej mapie, ale... miejsca, w których tory wchodziły w kolizję z istniejącymi zabudowaniami, przewijali bardzo szybko. Podkreślali przy tym znaczenie nowej linii kole-



jowej jako „strategicznej” ze względu na sytuację za wschodnią granicą.

Nie jesteśmy ciemnogrodem

Zgromadzeni zaczęli domagać się o powiększenie map i dopytywać o los kolejnych domów i podwórek. Z sali padło wiele dosadnych komentarzy: „Wyście z Warszawy przyjechali i myślicie, że my tu ciemnogród”, „My się tu przedziej Putina z najazdem spodziewaliśmy, niż takiej rewolucji”, „Chcecie przeorać Bełżec!”, „To jest farsa, parodia, bajki dla dzieci opowiadać”, „Niszczycie dorobek kilku pokoleń”, „Musimy zwracać interesy i zwracać zagłę”, „Kto teraz w Bełżcu zainwestuje, jak będziemy wsią linii kolejowej i wiaduktów?”, „Nie po to latami my budowaliśmy, żeby ktoś nam teraz wszystko wyburzał”.

Bo do wyburzeń i wywłaszczeń dojdzie na pewno. Reprezentujący CPK Bartosz Guszczak już na wstępie

Sala GOK w Bełżcu była wypełniona po brzegi, a ludzie wściekli

FOT. ANNA SZEWC

przyznał, że zniknąć będzie musiało co najmniej 16-19 zabudowań (według wycień miejscowych to kilkakrotnie więcej).

Wspierający go Adam Nalewajko próbował łagodzić emocje zapewnieniami o tym, że każdy gospodarz, który zostanie wywłaszczony, otrzyma odszkodowanie. Ale już na pytanie o konkretne stawki nikt mieszkańcom odpowiedzieć nie potrafił.

A może by tak na Wschód?

Jedyną możliwą do zaakceptowania przez mieszkańców wersją przebiegu torów był wariant omijający centrum wsi, o którym mówiono jeszcze kilka miesięcy temu, a którego w prezentowanych w poniedziałek propozycjach zabrakło. Tłumaczono za

to, że takie rozwiązanie nie wchodzi w grę, bo linia przebiegałaby przez tereny objęte obszarem Natura 2000 i wiązałaby się z ingerencją w Miejsce Pamięci.

Na koniec dyskusji głos zabrał Andrzej Adamek, wójt Bełżca.

– Kolej w pewnym czasie doprowadziła do rozwoju Bełżca. Liczba ludności wzrosła z 800 do 2000 tysięcy. Ale to, co proponujecie, przyniesie skutek odwrotny. Kto tu zechce inwestować, jak tu będą tylko wiadukty i przepusty? – grzmiał samorządowiec. I prosił, ale bardzo stanowczo, by przekreślony już wariant wschodni jednak wziąć pod uwagę. – Jeżeli państwo nie zmienicie swojego, to będziemy inaczej rozmawiać – zapowiedział wójt Adamek.

– Będziemy walczyć! Jak będzie trzeba wyjdziemy na drogi i możemy wam je blokować choćby i dwa lata – padło z sali.

Ferment pod Zamościem

Podobnych spotkań jak to było już kilkanaście. Jedno z nich pod koniec zeszłego tygodnia odbyło się w Mokrem w gminie Zamość. Tam również emocji nie brakowało.

– Wolałbym nie mówić, co ja na temat takiego projektowania myślę – stwierdza wyraźnie poirytowany Ryszard Gliwiński, wójt gminy Zamość, który już zapowiedział, że przedstawione projekty opiniuje negatywnie.

Na jednej z czterech branych pod uwagę koncepcji najbardziej mieliby ucierpieć mieszkańcy Kolonii Mokre. Tory zaprojektowano tam, gdzie stoją dziesiątki domów.

– Te tereny które od 1992 roku są na budownictwo jednorodzinne. Proszę sobie wyobrazić, ile domów tam już powstało – mówi Gliwiński. Dodaje, że tylko w ostatnim czasie dla gminy wydał ok. 400 decyzji o warunkach zabudowy, a w ciągu roku ok. 1800. – Co w perspektywie

tak projektowanej inwestycji mają robić ci, którzy budowę jeszcze nie rozpoczęli, ale je planowali?

– Naprawdę nie pojmuję, czemu ktoś nie poprowadził linii kolejowej wzdłuż planowanej drogi S19. Przecież w wielu krajach tak jest, że obok drogi szybkiego ruchu funkcjonuje kolej – dodaje samorządowiec.

Ani jego, ani innych nie uspokoiły zapewnienia Andrzeja Redo, który mówił w Mokrem, że najbardziej prawdopodobny jest wybór koncepcji zakładającej budowę kilkukilometrowego tunelu pod Zamościem, a nie torów wokół miasta.

Jest też entuzjazm

Czy gdziekolwiek nastroje wobec planów CPK były inne? Zapytaliśmy o to Bartosza Guszczaka.

Przedstawiciel CPK zapewnia, że spotkał się z entuzjastycznym przyjęciem projektów przebiegu torów. U kogo? U „niektórych władarzy miast i gmin”. Których? Tego nie powiedział.

Znaleźliśmy je sami.

– Tak, ja jestem zdecydowanym zwolennikiem budowy linii szybkich kolei – mówi Andrzej Wnuk, prezydent Zamościa (PiS). – Zwłaszcza, że najbardziej prawdopodobna jest wersja z tunelem biegnącym pod naszym miastem.

Czy uważa ją za realną? – Owszem, choć może też problematyczną ze względu na koszty, bo na sam tunel wydać trzeba będzie 2 mld zł – odpowiada samorządowiec.

Zdaniem sądu to nie był gwałt. Prokuratura się nie zgadza

KONTROWERSJE Prokuratura odwoła się od wyroku Sądu Okręgowego w Lublinie, który uniewinnił trzech mężczyzn od zarzutu gwałtu na małoletniej. Dziewczynka nie miała 15 lat.

Oskarżonych w tej sprawie było trzech mężczyzn. Prokuratura oskarżała ich m.in., o to, że działając wspólnie podstępem udzielili dziecku

narkotyku, a potem doprowadzili do obcowania płciowego. Śledczy chcieli, żeby trafili za to do więzienia na 5-6 lat. Ale sąd uznał, że gwałtu nie było.

– Nie było zgwałcenia. Nie było podstępem. Nie było podstępem podania alkoholu i narkotyków – podkreślał sędzia Mirosław Borzęcki. Tłumaczył, że wynika to ze „zgodnych wyjaśnień” trójki

oskarżonych. – Te substancje zażyła świadomie. Mało tego, po ich zażyciu to ona była inicjatorką kontaktów seksualnych. To ona dążyła do kontaktów, ona namawiała.

W ustytnym uzasadnieniu wyroku można było także usłyszeć, że dwaj z trzech mężczyzn mogli nie wiedzieć, że mają do czynienia z 14-latką.

– Rozwinięte cechy płciowe, sposób ubioru, pomalowane paznokcie, farbowane włosy, makijaż... Dlatego zdaniem sądu nie można mówić, że oskarżony miał świadomość, że pokrzywdzona nie ma ukończonych 15 lat – mówił sędzia Borzęcki.

Ostatecznie Łukasz B. za udzielanie narkotyków

i jeden stosunek seksualny z małoletnią został skazany na 2 lata i 1 miesiąc więzienia. Sylwester B. za udzielanie narkotyków ma trafić za kratki na rok i dwa miesiące, a Radosław S. na 3 lata i 3 miesiące za uprawianie z dziewczynką seksu w zamian za narkotyki.

– Zapoznamy się z wyrokiem i uzasadnieniem,

ale już teraz można powiedzieć, że będziemy się odwoływać – potwierdza Agnieszka Kępka, rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Lublinie. – Ustalenia sądu nie odpowiadają naszemu zarzutom, które przyjęliśmy po przeprowadzeniu postępowania przygotowawczego.

AGNIESZKA KASPERSKA

Wczoraj polski, dziś matematyka

EDUKACJA Ponad 4100 uczniów w Lublinie i ponad 502 tys. w całej Polsce rozpoczęło wczoraj trzydniowe zmagania z egzaminem ósmoklasisty. Jak im poszło?

Dobrze – śmieje się Oskar, ósmoklasista ze Szkoły Podstawowej nr 24 w Lublinie, który jako pierwszy w swojej szkole oddał wczoraj wypełniony egzaminacyjny arkusz. – Egzamin nie wydawał mi się trudny, bo pojawiły się tematy, które ostatnio przerabialiśmy. Najpierw była „Zemsta”. A o czym był tekst nieliteracki z emocji już nie pamiętam, ale wszystko było w nim ładnie i czytelnie opisane więc z czytaniem ze zrozumieniem nie było żadnych kłopotów.

Tekst, o którym mówi Oskar, dotyczył przyjaźni. Zadaniem ósmoklasisty było też napisanie rozprawki o tym, że z przyjacielem łatwiej pokonywać trudności albo opowiadania o spotkaniu z wybranym bohaterem lektury, z którym przygoda skłania do refleksji, że warto



było przenieść się do świata przedstawionego w tej książce.

– Wybrałem opowiadanie i napisałem na temat „Moje-

go księcia”. 100 procent pewnie nie dostanę, ale będzie dobrze – zapewnia chłopiec, który chce teraz zdobywać zawód fryzjera.

Klaudia, Vanessa i Roksana z SP nr 24

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

– Nie było trudno – przyznaje też Klaudia, która miała nadzieję, że na egzaminie zamiast „Zemsty” pojawi się jej ulu-

biony „Latarnik”. To się nie udało, ale lekturę wykorzystała w pisaniu opowiadania. – Teraz przed nami to co najtrudniejsze, czyli matematyka, a potem będzie już dobrze.

– Zapisalam wszystkie kartki do końca zajmując się „Małym księciem” – zdradza Vanessa. I dodaje, że liczy na 70-procentowy wynik, który otworzy jej drogę do wymarzonej szkoły fotograficznej. – Żeby się do niej dostać muszę dobrze napisać polski i angielski. Mam nadzieję, że to pierwsze już mi się udało.

Szkoły nie wybrała jeszcze Roksana. Mówi, że zrobi to w ostatniej chwili. Ona też ma jednak nadzieję, że egzamin poszedł bardzo dobrze.

Trzymamy kciuki żeby świetnie ósmoklasistom poszły też kolejne egzaminy!

AGNIESZKA KASPERSKA

Roszady u marszałka. Awans pani dyrektor od „czterech sekund”

KARIERA Jest nowa szefowa marszałkowskiego departamentu kultury. To Katarzyna Kędzierska, która zasłynęła organizacją fatalnego konkursu na dotacje dla przedsiębiorców

Ozmianach, jakie zaszły w Urzędzie Marszałkowskim poinformował Remigiusz Małecki, rzecznik prasowy marszałka.

– Pani Elżbieta Katarzyna Kędzierska, zastępca dyrektora w Departamencie Kultury, Edukacji i Dziedzictwa Narodowego od 20 maja pełni obowiązki dyrektora departamentu – podaje Małecki. – Pani Bożena Ćwiek, dotychczasowy dyrektor departamentu, pełni obowiązki

kierownika Oddziału Edukacji w Departamencie Kultury, Edukacji i Dziedzictwa Narodowego.

Katarzyna Kędzierska, zanim została zastępcą dyrektora w Urzędzie Marszałkowskim szefowała Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości. To podlegająca marszałkowi instytucja, która zarządza przyznanymi województwu środkami unijnymi. Kędzierska dyrektorskie stanowisko zajmowała do września 2020 roku. Zrezygnowała sama.

– Poprosiłam o przeniesienie z LAWPU ze względu na sprawy zdrowotne i rodzinne – tłumaczyła wówczas dziennikarzom.

Jednak te zmiany były kojarzone z innym wydarzeniem. Niedługo przed odejściem Kędzierskiej z LAWPU, agencja przeprowadziła konkurs dla przedsiębiorców (chodziło o dotacje dla mikro i małych firm) dotkniętych przez pandemię koronawirusa. Towarzyszyło mu ogromne zaintereso-

wanie, ale i spore kontrowersje. Do podziału było 74 mln zł, a decydowała zasada „kto pierwszy, ten lepszy”.

Pierwszy konkurs unieważniono, ponieważ system uległ awarii przez zbyt duże obciążenie serwerów.

Przy drugim podejściu o przyznaniu wsparcia decydowały cztery sekundy. Kto złożył wniosek po upływie tego czasu, o otrzymaniu pieniędzy mógł zapomnieć.

Grupa przedsiębiorców niezadowolona ze sposobu przeprowadzenia postępu zgłosiła w prokuraturze zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa. Skarżyli się na nierówne traktowanie i domagali się kolejnego anulowania naboru i ogłoszenia go na nowych zasadach.

– W naszej ocenie ten konkurs przebiegł bezawaryjnie – tłumaczyła wówczas Katarzyna Kędzierska.

SKO

Co mają dyrektorzy i członkowie zarządów

Magdalena Stachyra

prezes Lubelskiego Parku Naukowo-Technologicznego

Oszczędności: 10 tys. zł i 300 euro. Mieszkanie 92 mkw. o wartości 500 tys. zł i 49 mkw. o wartości 350 tys. zł. Prezesem LPTN jest od 1 kwietnia zeszłego roku i ma tam kontrakt. Jej dochód wyniósł 136 tys. zł, co daje około 15,1 tys. miesięcznie. Miała też dochody z umową o pracę z WUP – 42,9 tys. zł i kredyt hipoteczny na 25 lat (do spłaty 368 tys. zł).

Bogna Bender-Motyka

dyrektor Muzeum Wsi Lubelskiej

Oszczędności: 200 tys. zł, 762 euro, 28 funtów brytyjskich. Dom 171 mkw. na działce 37 arów o wartości 600 tys. zł. Dochody w MWL

– 127 tys. zł. Brak samochodu, kredyt mieszkaniowy PKO BP (do spłaty 172 tys. zł).

Renata Bielecka

dyrektor WORD Lublin

517 tys. zł oszczędności, dom 240 mkw. (400 tys. zł), gospodarstwo rolne 5,35 ha (130 tys. zł). Dochód w WORD – 113 tys. zł, 105 tys. zł kredytu hipotecznego. Trzy samochody, najnowsza KIA z 2015 roku.

Piotr Dreher

dyrektor Szpitala Neuropsychiatrycznego w Lublinie

Jest także adiunktem w Uniwersytecie Medycznym w Lublinie. Ma 71 tys. zł oszczędności, mieszkanie 83 mkw. (400 tys. zł), 56 mkw. (430 tys. zł), wkład na dom

jednorodzinny 163 mkw. (211 tys. zł), domek letniskowy (120 tys. zł). Dochody: szpital – 155 tys. zł, uniwersytet – 52 tys. zł, za udział w pracach Komisji Do Spraw Rozwiązywania Problemów Alkoholowych Gminy Lublin – 20,6 tys. zł. Auata: Subaru xv z 2017 roku – 60 tys. zł. Do spłacenia ma 87 tys. zł kredytu.

Magdalena Filipek-Sobczak dyrektor Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości

Na koncie 102 tys. zł, dom o powierzchni 228 mkw. (600 tys. zł), grunt pod domem 350 tys. zł (użyczenie). Członek rady nadzorczej Opolskiego Przedsiębiorstwa komunalnego sp. z o.o. (dochód 10,6 tys. zł). Wynagro-

dzenie ze stosunku pracy – 208 tys. zł. Dwa samochody, najmłodszy hyundai kona z 2019 roku.

Tadeusz Duszyński

w zeszłym roku dyrektor szpitala Jana Bożego

W związku z połączeniem ze szpitalem przy al. Kraśnickiej jest obecnie zastępcą dyrektora. Zgromadził 91 tys. zł, IKE – 177 tys. zł, dwie polisy na życie – 44 tys. zł, II filar – 48 tys. zł i 148 tys. zł. Dom 170 mkw. (700 tys. zł). Dochody – 182 tys. zł w SPSW im. Jana Bożego.

Arkadiusz Gałązka

dyr. Lubelskiego Centrum Innowacji i Technologii

10000 zł oszczędności, dom 206 mkw. (o wartości 500 tys. zł). W Urzędzie Mar-

szalskim zarobił 21,4 tys. zł i 182 tys. w LCIiT. Do spłaty kredyty: hipoteczny 233 tys. zł, na samochód 20,7 tys. zł.

Zdzisław Kulesza

dyr. Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego

500 tys. oszczędności, dom 185 mkw. (610 tys. zł). Mieszkanie 75 mkw. (410 tys. zł), lokal 49 mkw. (245 tys. zł). Dochody: WPR - 154 tys. zł, wojewódzki koordynator ds. ratownictwa - 63 tys. zł, Wyższa Szkoła Nauk Społecznych w Lublinie (wykładowca) - 31 tys. zł; najem - 19,8 tys. zł.

Kamila Lendzion

dyrektor Teatru Muzycznego

180 tys. oszczędności, mieszkanie 80 mkw. (320 tys.

zł). Dochód w teatrze – 128 tys. zł. Kredyt hipoteczny – do spłaty 251 tys. zł.

Włodzimierz Staniewski

dyrektor Ośrodka Praktyk Teatralnych Gardzienice

deklaruje dom w budowie o wartości 979 tys. zł.

Włodzimierz Załoga

prezes zarządu Lubelskie Dwoje SA

Zgromadził 175 tys. zł, jako prezes spółki zarobił w niej 212 tys. zł.

Andrzej Wójtowicz

wiceprezes LD SA

Ma gospodarstwo rolne, na którym znajdują się budynki mieszkalne, gospodarskie i do hodowli zwierząt, o wartości 4 mln zł. W LD SA zarobił 221 tys. zł.

Dyrektorzy dużo zarabiają, ale niewiele oszczędzają

MAJĄTKI Palmę pierwszeństwa – jeśli chodzi o roczne dochody – bezapelacyjnie dzierży dyrektorka Centrum Onkologii Ziemi Lubelskiej. Z kolei szef WUP mimo całkiem przyzwoitych zarobków ma na koncie debet. A kierująca CSK przyznaje się do posiadania wartościowych zegarków i dwóch obrazów

Krzysztof Wiejak

Znamy już oświadczenia majątkowe za zeszły rok większości dyrektorów instytucji podległych marszałkowi województwa lubelskiego oraz prezesów i członków zarządu spółek, dla których marszałek pełni funkcje właścicielskie.

Z ich lektury wynika, że zdecydowana większość zarabia miesięcznie po kilkanaście tysięcy złotych.

Wyjątkiem jest Elżbieta Starosławska, dyrektorka COZL w Lublinie, której łączne dochody z kilku różnych źródeł przekroczyły pół miliona złotych.

Składają się na nie przychody ze stosunku pracy - 474 tys. zł; umowy zlecenia i o dzieło - 16 tys. zł; praw autorskich - 1,8 tys. zł i emerytura - 65 tys. zł.

Elżbieta Starosławska ma te dochody z kilku źródeł, bo oprócz szefowania COZL jest także lekarzem kierującym oddziałem tego Centrum;



wojewódzkim konsultantem w dziedzinie onkologii klinicznej; profesorem w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Chełmie (obecnie Państwowa Akademia Nauk Stosowanych); recenzentem w Uniwersytecie Medycznym w Lublinie i w Narodowym Instytucie Onkologii im. Marii Curie-Skłodowskiej w Warszawie.

Prof. Starosławska zaoszczędziła 179 tys. zł, ma

Elżbieta Starosławska oprócz szefowania COZL jest także lekarzem kierującym oddziałem tego Centrum; wojewódzkim konsultantem z onkologii klinicznej; profesorem w PWSZ w Chełmie; recenzentem

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

mieszkanie o powierzchni 93,5 mkw. (warte 600 tys. zł). Na toyotę camry, która ku-

piła w zeszłym roku, wzięła kredyt 57 tys. zł. Jest to najnowsze auto wśród tych deklarowanych przez marszałkowskich dyrektorów.

Sporo, bo ponad 202 tys. zł, zarobił Andrzej Pruszkowski, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy w Lublinie, który kilka lat temu był też wiceprezesem państwowej spółki PGE Dystrybucja z kontraktem na 53 tys. zł miesięcznie. Ale obecne

i przeszłe zarobki nie odbiły się na stanie oszczędności szefa WUP, bo w oświadczeniu majątkowym napisał, że na koncie ma... debet 5,1 tys. zł. Znacznie lepiej wygląda jego sytuacja w nieruchomościach: ma dom o powierzchni 160 mkw. (wartości 700 tys. zł) oraz 68-arową działkę z zabudową zagrodową (600 tys. zł).

A skoro o nieruchomościach mowa, to tu wyraznym liderem, który daleko w tyle zostawia dyrektorski peleton, jest Andrzej Wójtowicz, wiceprezes spółki Lubelskie Dworce SA, który wartość swojego gospodarstwa rolnego (w tym budynki mieszkalne i do hodowli zwierząt) szacuje na 4 mln zł. W Dworcach zarobił 221 tys. zł, i – co ciekawe – było to więcej niż Włodzimierz Załoga, prezes tej spółki (212 tys. zł).

Całkiem pokaźną sumę zgromadziła na koncie bankowym Renata Bielecka, dyrektor Wojewódzkiego Ośrodka Ruchu Drogowego w Lublin, a jest to 517 tys. zł.

Nie może tego o sobie powiedzieć znany aktor

i reżyser Redbad Klynstra-Komarnicki, dyrektor Teatru im. Osterwy w Lublinie. Na jego rachunku w banku na koniec roku było jedynie 12,3 tys. zł i 350 euro. Artysta nie ma żadnych nieruchomości, ani samochodów, a w teatrze w zeszłym roku zarobił 183 tys. zł. Dodatkowo z umów o dzieło dostał ponad 40 tys. zł.

Z kolei jego odpowiedniczka z Centrum Spotkania Kultur – Katarzyna Sienkiewicz – wykazuje w rubryce „składniki mienia ruchomego powyżej 10 tys. zł” dwa obrazy polskich malarzy współczesnych i cztery zegarki. Ma też pokaźne gospodarstwo – 22,6 ha – o wartości 540 tys. zł (współwłasność w 1/3), a na dyrektorskim stanowisku w CSK zarobiła 164 tys. zł.

Z oświadczenia Zbigniewa Ławniczaka, dyrektora Zarządu Nieruchomości Wojewódzkich w Lublinie, wynika z kolei, że w gotówce trzyma 14 tys., na koncie oszczędnościowym 1,59 zł, a na innych kontach 8,6 tys. zł.

Komu miasto sprzeda działki?

BIZNES Prezydent Lublina chce sprzedać atrakcyjnie położone miejskie działki przy ul. Filaretów. To grunty leżące między działkami spółki, której współwłaścicielem jest były przewodniczący Rady Miasta. Może tu stanąć blok, akademik lub biurowiec

Dominik Smağa

Już jutro lubelscy radni mają głosować w sprawie wystawienia na sprzedaż trzech miejskich działek leżących przy ul. Filaretów.

To strefa zabudowy

O możliwym przeznaczeniu działek mówi obowiązujący plan zagospodarowania terenu. Wyklucza on zabudowę średniej działki, rezerwując ją pod piesze alejki. Za to największa i najmniejsza są w obszarze, który plan określa jako teren zabudowy usługowej lub mieszkaniowej wielorodzinnej. Jednocześnie pozostawia on inwestorom swobodę w sprawie proporcji. Inwestor równie dobrze może tu zbudować same mieszkania albo same usługi.

Zdaniem miejskiego Wydziału Architektury i Budownictwa zabudowa działek jako samodzielnej nieruchomości nie byłaby łatwa.

– Nieregularny kształt i nieprostopadłe linie granic, a także stosunkowo niewielkie wymiary mogą stanowić bardzo znaczące utrudnienie dla jej zagospodarowania – czytamy w projekcie uchwa-



ły, nad którym w czwartek głosować ma Rada Miasta.

Ratusz: brak dojazdu

Choć teren, który prezydent chce sprzedać, styka się z pasem drogowym Filaretów na długości około 17 m (z czego 7 m to granica z działką przeznaczoną pod zabudowę), to zdaniem Za-

ządu Dróg i Mostów obsługa nieruchomości powinna się odbywać przez dalszy, już istniejący zjazd z ul. Filaretów. Dlaczego nieruchomość nie może mieć własnego zjazdu? – Wykonanie zjazdu bezpośrednio na działkę nr 9/188 jest trudne technicznie do wykonania – stwierdza Justyna Góźdz z biura prasowe-

go Ratusza. Zwraca też uwagę na to, że ul. Filaretów jest ulicą kategorii G, czyli drogą główną. – Na drodze klasy G należy ograniczyć liczbę i częstotliwość zjazdów.

Z powodu braku dojazdu nieruchomość może być uznana przez Ratusz za niezdolną do samodzielnego zagospodarowania. Takie

Chodzi o porośnięty dziką roślinnością teren, który sąsiaduje z alejką dla pieszych biegnącą wzdłuż kościelnej posesji. Największa z działek (nr 9/188) ma 1058 mkw. pow. Druga działka (nr 9/187) przylega do pierwszej z działek i zajmuje 302 mkw. Trzecia z nich (nr 9/183) jest wąskim paskiem ziemi o powierzchni zaledwie 26 mkw.

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

współpracowników prezydenta Krzysztofa Żuka.

Nieruchomość Helvetii, składająca się z 11 działek ma łącznie 3924 mkw. Teren należący do miasta niejako wdziera się pomiędzy działki spółki.

Uchwała o sprzedaży miejskich działek nie będzie określać tego, czy sprzedaż ma nastąpić w przetargu nieograniczonym, czy też ograniczonym do właścicieli sąsiednich nieruchomości. Taka decyzja będzie należeć do prezydenta Lublina.

To również na sprzedaż

Także jutro radni mają głosować w sprawie sprzedaży jeszcze jednej, 339-metrowej działki (nr 9/185) – wąskiego paska ziemi w tym samym rejonie. Również ta parcela leży w strefie zabudowy usługowej i wielorodzinnej.

– My sami nie kupimy reszty tych gruntów prywatnych, by je zagospodarować zgodnie z planem – przekonywała w poniedziałek radnych z Komisji Rozwoju wiceszefowa Wydziału Gospodarowania Mieniem w Urzędzie Miasta. – Chyba trzeba iść w odwrotną stronę, sprzedać te nasze grunty.

działki nie są zazwyczaj sprzedawane w przetargu, do którego może stanąć każdy zainteresowany, tylko w przetargu ograniczonym do właścicieli przyległych nieruchomości.

Kto jest tym sąsiadem

Nieruchomości, do których sprzedaż szykuje się prezydent, sąsiadują bezpośrednio z parcelami należącymi do Helvetia Development sp. z o.o. sp. k. Jednym z jej wspólników jest Piotr Kowalczyk, który do jesieni 2018 r. był przewodniczącym Rady Miasta i jednym z najbliższych

Apollo, Anemon, Aleksander, Aster, a może...

MUZEUM WSI LUBELSKIEJ Kilka set propozycji ma już lista propozycji imion, jakie może dostać ogierek, który w poniedziałek urodził się w lubelskim skansenie. Muzeum

pochwaliło się, że w stajni przyszedł na świat piękny, zdrowy źrebak. I poprosiło internautów o pomoc w wyborze imienia dla malucha. Powinno się zaczynać na literę „A”, bo

matką jest klacz Azalia.
– Antek to takie ładne stare imię, zresztą w pobliżu w zagrodzie kwitną lilie św. Antoniego.
– Skoro matka Azalia, to syn Aster zostaniemy przy

kwiatowych nazwach.
– Aster mi przyszedł do głowy jako pierwsza myśl, ale wygląda na niezłego Ancymona
– komentują sympatycy skansenu. **(OPRAC.)**



FOT. FB MUZEUM WSI LUBELSKIEJ

Naświetlę raka – niemal od ręki

MEDYCYNĄ To dobra wiadomość dla pacjentów z chorobami nowotworowymi: w Zakładzie Radiologii SPSK1 można dostać się na zabiegi w ciągu zaledwie kilku dni. Nowoczesny sprzęt umożliwia leczenie z bardzo wysoką precyzją praktycznie wszystkich rodzajów nowotworów, a jeden zabieg trwa tylko kwadrans

Krzysztof Wiejak

Podczas wczorajszej prezentacji możliwości Zakładu Radiologii przy Radziwiłłowskiej 13 w Lublinie roilo się od specjalistycznych określeń, nazw urządzeń i medycznej terminologii. Ale dla pacjentów najważniejsze przesłanie jest takie:

nie trzeba czekać miesiącami na wizytę.

Wystarczy skierowanie i można się zapisywać na leczenie. Zabiegi napromieniania poprzedza wizyta w Poradni Onkologicznej, a po zakwalifikowaniu do leczenia u pacjenta wykonywana jest tomografia komputerowa, by dokładnie zlokalizować guza i określić najskuteczniejszą metodę leczenia.

– Każda historia ludzka jest dla nas osobnym wyzwaniem i każdy pacjent, którego uda się wyleczyć, jest dla nas sukcesem – mówi dr n. med. Aleksandra Kozłowska, kierownik Zakładu Radiologii SPSK1. – Jesteśmy kame-



Wczoraj dziennikarze mieli możliwość zapoznania się z możliwościami nowoczesnego sprzętu do radioterapii w Zakładzie Radioterapii SPSK nr 1

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI



ralnym zakładem, mamy dwa akceleratory do teloradioterapii i kolejny wyjątkowy, bo dopiero czwarty w Polsce, firmy Mobetron, przeznaczony do radioterapii śródoperacyjnej.

Jak podkreśla dr Kozłowska, radioterapia jest skutecznym, bezpiecznym i bardzo precyzyjnym narzędziem. – Skuteczność zależy od lokalizacji, stopnia zaawansowania i roz-

poznania histopatologicznego nowotworu – mówi pani kierownik. – Jeśli pacjenta trafia do nas we wczesnym stadium nowotworu, to skuteczność jest rzędu nawet 90 proc. Niestety, ale teraz zbieramy smutne popandemiczne żniwo zaniedbań diagnostycznych: pacjenci albo bali się chodzić na badania, albo mieli utrudniony kontakt ze służbą zdrowia.

Dlatego wielu trafia do nas teraz w wyższym stopniu zaawansowania choroby. Jeśli radioterapia ma przynieść efekt w postaci wyleczenia pacjenta, to trwa ona od 3 do 7 tygodni, a zabiegi wykonywane są od poniedziałku do piątku. Gdy pomoc ma być doraźna, zadziałać przeciwbólowo, jak na przykład w opiece paliatywnej, to czasami wystarczy jeden lub kilka zabiegów.

Zakład leczy pacjentów z różnymi rozpoznaniem, najczęściej jest przypadków raka piersi, przewodu pokarmowego, szyjki macicy, trzonu macicy, gruczołu krokowego, a także nowotworów neurochirurgicznych. – Współczesna radioterapia umożliwia bardzo wysoką precyzję napromieniania zmian chorobowych, tak by podczas zabiegu jak najbardziej chronić zdrowe

organy, krytyczne dla organizmu – podkreśla dr Kozłowska. Od początku działania zakładu, czyli prawie 3,5 roku, zabiegom poddało się tu ponad 1600 osób. Większość leczona jest w systemie ambulatoryjnym. Ale zakład ma też 23 miejsca noclegowe z pełnym wyżywieniem. Pobyt w świeżo wyremontowanym hotelu jest bezpłatny, koszty refunduje NFZ.

Centrum Recyclingu za 40 milionów

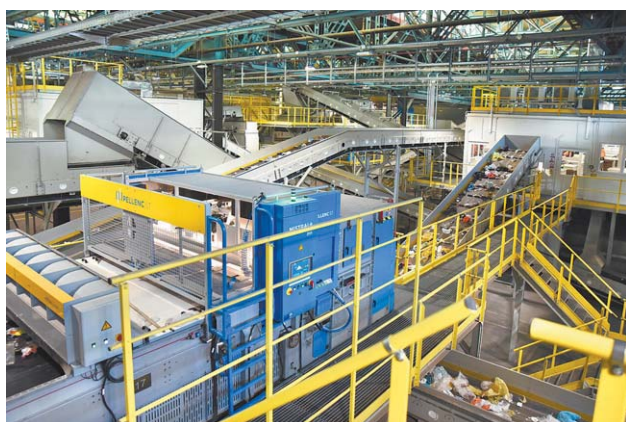
INWESTYCJE Specjalny system potrafi podzielić odpady na 10 grup i dzieli je na kolory. To tylko jedna z możliwości nowego Centrum Recyclingu w Lublinie

Kosztowało to wszystko 40 mln zł, a pieniądze wydała spółka EkoPak, która jest częścią grupy Kom-Eko.

Jak tłumaczy inwestor, Centrum ma zwiększyć poziom odzysku i recyklingu zbieranych selektywnie folii, tworzyw sztucznych, papieru, tektury i metali.

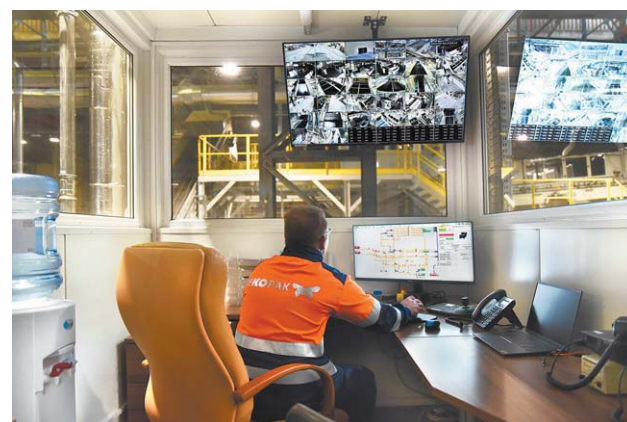
– Bez realizacji tego typu inwestycji samorządy nie osiągną wymaganych wskaźników recyklingu, co skutkowałoby finansowymi karami – dodaje firma.

W pierwszym etapie została uruchomiona instalacja do odzysku surowców wtórnych i przygoto-



wania ich do recyklingu. Zajmuje się ona 38 tys. ton folii, tworzyw sztucznych, tektury i metali. Zainstalowane tam separatory

optyczne pozwalają na wydzielenie ze strumienia odpadów 10 grup surowcowych; szczególnie różnych grup tworzyw



FOT. NADESŁANE

sztucznych, oraz ich podziału na kolory.

– Zbudowaliśmy nowoczesną instalację, niezbędną z perspektywy uzyska-

nia poziomu recyklingu, nieuciążliwą dla otoczenia, rewitalizującą zniszczony przemysłowy teren i dającą zatrudnienie oraz podno-

szącą standard życia dla mieszkańców sąsiadującego osiedla – mówi Paweł Suszek, członek zarządu EkoPak. Firma podkreśla, że dzięki inwestycji został odnowiony budynek dawnej fabryki Ursusa. Dodatkowo poprawiono stan dróg, parkingów oraz elewację biur i hali produkcyjnej.

Teraz grupa Kom-Eko skupia się na drugim etapie: to linia do przetwarzania folii selektywnie zebranej i wytworzenia z niej granulatu służącego do produkcji opakowań foliowych. Jej powstanie przewidziane jest za 2-3 lata, po uzyskaniu odpowiedniej wydajności i jakości surowca. **SKO**

Będzie nowy kompleks dla „Korczaka”?

EDUKACJA Świetni nauczyciele, wspaniała atmosfera, ale budynki straszne – tak od kilku już lat o Szkole Podstawowej Specjalnej nr 26 mówili rodzice uczęszczających tam dzieci. Nie tylko mówili, ale i pukali do odpowiednich drzwi. Wkrótce ich problemami zająć ma się premier

Agnieszka Kasperska

W „Korczaku” uczą się dzieci z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu lekkim i umiarkowanym. Z każdym rokiem rośnie też liczba uczniów autystycznych i z zespołem Aspergera.

– Nasze potrzeby są ogromne, bo trafiają do nas nie tylko uczniowie z Lublina ale i z regionu – przyznaje dyrektor Bożenna Kowalik i dodaje, że szkoła działa dziś w trzech budynkach: przy Bronowickiej, **KROCHMALNEJ** i Kurantowej. Uczniom potrzeba jest stabilność i stałość miejsca nauki. Tymczasem po ukończeniu trzeciej klasy przechodzą z jednego budynku do drugiego, a w ósmej klasie do kolejnego. – Dzieci wymagają też zdecydowanie lepszych warunków, np. wyznaczenia miejsc do indywidualnej nauki, relaksu, zmian aktywności.

Kowalik chciałaby też dobrze wyposażonych, przestronnych sal, w których dzieci mogłyby podejmować różne aktywności psychofizyczne, przygotowywać się do dorosłego życia i poznawać różne możliwości rozwoju.

– Marzy mi się też sala widowiskowa, albo gimnastyczna z trybunami, gdzie uczniowie mogliby prezentować swoje uzdolnienia. I to, żebyśmy mogli wszyscy wreszcie być razem. Żeby integrowały się dzieci, rodzice i nauczyciele. Tylko razem możemy się wspierać.



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI/ARCHIWUM

Zmian lokalowych domagają się też rodzice: – Szkoła jest cudowna, a kadra bardzo ciepła i pomocna. Ale nie ukrywamy: warunki są bardzo złe. Tyle mówi się o tym, że niepełnosprawnym dzieciom trzeba pomagać. Liczymy na to, że te słowa przybiorą bardziej realną formę – to jeden z głosów.

Jest na to szansa, bo placówkę odwiedził minister edukacji.

– Jakiś czas temu w biurze poselskim spotkałem się z Radą Rodziców szkoły, która jest niezwykle ważnego z punktu widzenia nie tylko samego Lublina, ale i całego regionu – przyznawał Przemysław Czarnek. – Na niezwykle wysokim poziomie uczy się tam 290 uczniów, ale robią to w kiepskich warunkach. Dlatego wcześniej poprosiłem, żeby opracowano koncepcję nad poprawieniem warunków kształcenia dzieci z niepełnosprawnościami. Powstały dwie koncepcje.

Pierwsza zakłada rozbudowę budynku przy Bronowickiej. Druga: stworzenia nowego kompleksu przy ul. Hanki Ordonówny.

– Bronowicka to wspaniała lokalizacja i bardzo serdeczni sąsiedzi, ale nie uda się tam stworzyć takiej powierzchni, jakiej potrzebujemy – uważa dyrektor Kowalik. – Najbardziej cieszył by nas budoła przy ul. Ordonówny; zwłaszcza, że jest tam możliwość budowy modułowej, co oznacza, że w każdej chwili będzie można tam dostawić kolejne elementy rozbudowując i unowocześniając szkołę.

– Idziemy w kierunku budowy nowego kompleksu i ten kierunek będę przedstawiał panu premierowi. Będę starał się pozyskać środki na ten cel – przyznaje minister Czarnek. – Dzieci niepełnosprawne wymagają tego wsparcia.

Dyrektor „Korczaka” ma nadzieję, że jeśli premier przychyli się do sprawy to szkoła może przenieść się do owej siedziby już za 2,5 roku.

Dzień Dziecka z Filharmonią

MUZYKA Filharmonia Lubelska (ul. Curie-Skłodowskiej 5) zaprasza na specjalne koncerty przygotowane z myślą o dzieciach. 29 maja o godz. 17 w Filharmonii zabrzmiały słynne piosenki z bajek. W repertuarze utwory z popularnych animacji dla dzieci, m.in. takie przeboje jak: „Mam tę moc”, „Ty druha we mnie masz” czy „Nie bój się chcieć”.

Koncert wykonają Łukasz Talik i Katarzyna Łaska z towarzyszeniem grającego na gitarze Jana Malechy. Łukasz Talik współpracuje



FOT. MATERIAŁY ORGANIZATORA

z polskimi orkiestrami, filharmoniami oraz teatrami. Wciela się m.in. w postać wicehrabiego Raoula de Chagny z „Upiora w Operze” w wykonaniu Teatru

Muzycznego „Roma”. Z kolei Katarzyna Łaska (na zdjęciu) jest aktorką musicalową i dubbingową. To ona wykonała kultową już piosenkę z polskiej wersji językowej „Krainy lodu”, a podczas 92. ceremonii wręczenia Oscarów wystąpiła u boku Idiny Menzel z fragmentem piosenki „Chcę uwierzyć snom”.

30 maja o godz. 10 koncert zostanie powtórzony dla grup z przedszkoli i szkół.

Bilety na wydarzenie kosztują 20/30 zł.

DAD

ZARZĄD WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

OĞŁASZA KONKURS NA KANDYDATA NA STANOWISKO

DYREKTORA MUZEUM NADWIŚLAŃSKIEGO W KAZIMIERZU DOLNYM

UL. RYNEK 19, 24-120 KAZIMIERZ DOLNY

Załącznik
do uchwały nr CCCLXI/6244/2022
Zarządu Województwa Lubelskiego
z dnia 4 maja 2022 r.

Opis kwalifikacji wymaganych od kandydata na stanowisko dyrektora:

- 1) wykształcenie wyższe magisterskie,
- 2) udokumentowany dorobek zawodowy potwierdzający co najmniej trzyletni staż pracy na stanowiskach kierowniczych,
- 3) posiadanie pełnej zdolności do czynności prawnych oraz korzystanie z pełni praw publicznych,
- 4) brak skazania prawomocnym wyrokiem sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego lub umyślne przestępstwo skarbowe,
- 5) brak ukarania zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 289),
- 6) stan zdrowia pozwalający na zatrudnienie na podanym wyżej stanowisku pracy.

Opis kwalifikacji dodatkowych, fakultatywnych:

- 1) wykształcenie wyższe magisterskie o kierunku technicznym, ekonomicznym, z zakresu zarządzania lub z zakresu zarządzania projektami,
- 2) ukończone studia, studia podyplomowe lub kursy, szkolenia z zakresu: ekonomii, muzealnictwa, ochrony dziedzictwa kulturowego, zarządzania, kierunków technicznych, zarządzania w kulturze i pokrewnych kierunków.

Umiejętności i kompetencje, jakie powinien posiadać kandydat na stanowisko dyrektora:

- 1) znajomość przepisów prawa dotyczących funkcjonowania instytucji kultury, w szczególności muzeów, a także zasad gospodarowania finansami publicznymi obowiązujących w tych instytucjach,
- 2) znajomość zagadnień związanych z pozyskiwaniem środków zewnętrznych na działalność w sferze kultury,
- 3) wiedza i doświadczenie w zakresie realizacji projektów, w tym inwestycyjnych oraz w pozyskiwaniu środków na te projekty; zdolności organizatorsko-menedżerskie, w tym umiejętność zarządzania zespołem pracowników.

Zadania, jakie ma realizować dyrektor w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju Muzeum:

- 1) organizowanie działalności Muzeum w sposób zapewniający realizację celów i podejmowanie działań określonych w statucie,
- 2) stałe zwiększanie zasobów muzealnych poprzez gromadzenie, przechowywanie, konserwację i udostępnianie dóbr kultury o charakterze materialnym i niematerialnym, informowanie o wartościach i treściach gromadzonych zbiorów, upowszechnianie podstawowych wartości historii, nauki i kultury polskiej i światowej,
- 3) nadzór nad całokształtem działalności Muzeum, w szczególności w zakresie ustalania kierunków jego rozwoju, planów działalności merytorycznej oraz właściwego doboru kadr i osób współpracujących,
- 4) realizowanie projektów inwestycyjnych, w tym m.in. budowa, rozbudowa infrastruktury muzeum; rewitalizacja i modernizacja obiektów zabytkowych oraz adaptacja do pełnienia funkcji muzealnych,
- 5) optymalne wykorzystanie potencjału Muzeum zarówno na płaszczyźnie wystawowej, edukacyjnej, jak i promocyjnej,
- 6) przedkładanie Zarządowi Województwa Lubelskiego oraz właściwym instytucjom planów finansowych, sprawozdań oraz wniosków inwestycyjnych,
- 7) współpraca z różnymi partnerami w kraju i za granicą (instytucjami, organizacjami pozarządowymi, organami administracji publicznej) w procesie kreowania i kształtowania marki Muzeum,
- 8) sprawowanie ogólnego nadzoru nad kontrolą wewnętrzną,
- 9) dysponowanie środkami finansowymi zgodnie z ich przeznaczeniem i na zasadach określonych właściwymi przepisami,
- 10) poszukiwanie i pozyskiwanie zewnętrznych źródeł finansowania,
- 11) budowanie relacji pracowniczych w oparciu o przepisy prawa i na zasadach wzajemnego szacunku – pozytywnie mobilizujących do nowych wyzwań.

Wykaz dokumentów wymaganych od osób przystępujących do konkursu:

- 1) pisemne zgłoszenie do konkursu wraz z uzasadnieniem kandydowania na stanowisko Dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym, opatrzone własnoręcznym podpisem,
- 2) podpisany własnoręcznie kwestionariusz osobowy (formularz kwestionariusza do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie),
- 3) życiorys opisujący dotychczasową działalność zawodową, opatrzone własnoręcznym podpisem,
- 4) kserokopie dokumentów potwierdzających posiadane wykształcenie i kwalifikacje,
- 5) kserokopie świadectw pracy i/lub dokumentów potwierdzających zatrudnienie na podstawie umów cywilnoprawnych,
- 6) podpisane własnoręcznie oświadczenie o stanie zdrowia pozwalającym na podjęcie pracy na podanym stanowisku (formularz oświadczenia do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie),
- 7) podpisane własnoręcznie oświadczenie o pełnej zdolności do czynności prawnych i korzystaniu z

pełni praw publicznych (formularz oświadczenia do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie),

8) podpisane własnoręcznie oświadczenie o braku prawomocnego wyroku sądu za umyślne przestępstwo ścigane z oskarżenia publicznego, umyślne przestępstwo skarbowe oraz o braku toczącego się przeciwko osobie przystępującej do konkursu postępowania karnego lub postępowania karno-skarbowego (formularz oświadczenia do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie),

9) podpisane własnoręcznie oświadczenie, że osoba przystępująca do konkursu nie była karana zakazem pełnienia funkcji związanych z dysponowaniem środkami publicznymi, o których mowa w art. 31 ust. 1 pkt 4 ustawy z dnia 17 grudnia 2004 r. o odpowiedzialności za naruszenie dyscypliny finansów publicznych (Dz. U. z 2021 r. poz. 289) (formularz oświadczenia do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie),

10) podpisane własnoręcznie oświadczenie o zgodzie na przetwarzanie danych osobowych wraz z klauzulą informacyjną (formularz oświadczenia do pobrania ze strony BIP Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie),

11) opracowaną w języku polskim pisemną, autorską koncepcję bieżącego funkcjonowania i rozwoju, w perspektywie najbliższych siedmiu lat, Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym (programową, organizacyjną i finansową). Parametry ww. dokumentu wraz z ewentualnymi załącznikami: maksymalnie 10 stron formatu A4, rodzaj czcionki Arial, rozmiar 11, odstępy między wierszami 1,5;

12) dokumenty i oświadczenia należy składać w języku polskim, a dokumenty obcojęzyczne powinny być przetłumaczone na język polski przez tłumacza przysięgłego,

13) oferta powinna zawierać spis wszystkich dokumentów składanych przez osobę przystępującą do konkursu,

14) formularze, o których mowa w niniejszym ogłoszeniu dostępne są na stronie umwl.bip.lubelskie.pl w zakładce ogłoszenia/oferty pracy – wojewódzkie samorządowe jednostki organizacyjne.

Wykaz dokumentów dodatkowych:

- 1) kserokopie dokumentów w formie dyplomów, certyfikatów, zaświadczeń potwierdzających doświadczenie, posiadaną wiedzę lub dodatkowe umiejętności, opisanych w punkcie pn. *Opis kwalifikacji dodatkowych, fakultatywnych*,
- 2) kserokopie dokumentów poświadczających doświadczenie w realizacji projektów inwestycyjnych.

Informacje o terminie i miejscu składania ofert przez osoby przystępujące do konkursu:

- 1) oferty z wymaganymi dokumentami należy składać w zamkniętych kopertach, z podanym na kopercie imieniem i nazwiskiem, adresem do korespondencji, numerem telefonu kontaktowego, adresem poczty elektronicznej oraz dopiskiem: „**Konkurs na kandydata na stanowisko Dyrektora Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym – NIE OTWIERAĆ**”.
- a) oświadczenie w Kancelarii Ogólnej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie, ul. Artura Grottgera 4, 20-029 Lublin,
- b) za pośrednictwem poczty wysłać pod adres: Urząd Marszałkowski Województwa Lubelskiego w Lublinie, Departament Kultury, Edukacji i Dziedzictwa Narodowego, ul. Artura Grottgera 4, 20-029 Lublin,
- 2) oferty należy składać w terminie do dnia 30 czerwca 2022 r. (decyduje data wpływu do Urzędu),
- 3) oferty, które wpłyną do Urzędu Marszałkowskiego Województwa Lubelskiego w Lublinie po wyżej wymienionym terminie nie będą rozpatrywane,
- 4) przewidywany termin rozpatrzenia złożonych ofert – do dnia 31 sierpnia 2022 r.

Informacje dodatkowe:

- 1) o terminie i miejscu planowanego spotkania z Komisją Konkursową uczestnicy konkursu zostaną poinformowani indywidualnie,
- 2) po zakończeniu postępowania konkursowego oferty z wymaganymi dokumentami uczestników konkursu, którzy nie zostali wybrani przez Komisję Konkursową, zostaną zwrócone oferentom,
- 3) informacje dotyczące działalności Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym oraz warunków organizacyjno-finansowych funkcjonowania Muzeum, w tym dokumenty, takie jak statut, regulamin organizacyjny, sprawozdania finansowe za ostatnie dwa lata, informacje o deklarowanej wysokości finansowania i plany rzeczowe na okresy po rozstrzygnięciu konkursu (jeżeli w Muzeum plany rzeczowe są opracowywane) można uzyskać w siedzibie Muzeum, przy ul. Rynek 19, 24-120 Kazimierz Dolny, tel. (81) 88102 88 fax. (81) 8810277 lub pisząc na adres: sekretariat@mnkd.pl,
- 4) Dyrektor Muzeum Nadwiślańskiego w Kazimierzu Dolnym może być powołany na okres od trzech do siedmiu lat - zgodnie z art. 15 ust. 2 ustawy z dnia 25 października 1991 r. o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej (Dz. U. 2020 r. poz. 194, z późn. zm.).



FOT. PIOTR MICHAŁSKI

Medale, awanse i kluczyki

WYDARZENIE Wczoraj w Komendzie Miejskiej PSP w Lublinie odbyły się obchody „Dnia Strażaka 2022”. Podczas uroczystości 74 funkcjonariuszy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie zostało awansowanych na wyższe stopnie służbowe. A pięć osób

zostało odznaczonych odznaką „Zasłużony dla Ochrony Przeciwpożarowej”. W dalszej części uroczystości odbyło się symboliczne przekazanie siedmiu pojazdów pożarowych. – Wśród nich są 3 średnie samochody ratowniczo-gaśnicze, czyli samochody

pierwszego rzutu, które są przeznaczone do pożaru, ratownictwa technicznego oraz medycznego. Dwa z tych pojazdów trafi do jednostki nr 1 w Lublinie oraz jeden do jednostki w Bełżycach. Przekazana zostanie również drabina mechaniczna Rosenbauer o długości 30 m, trafi ona na

jednostkę nr 2 w Lublinie, gdzie funkcjonuje grupa wysokościowa. Jednostka JRG nr 1 otrzyma ciężki samochód gaśniczy, który posiada zbiornik wodny o pojemności 8300 l. Samochód ten służy do dowozu wody na duże odległości. Ford Ranger trafi do grupy chemicznej,

a Citroen Jumper będzie podlegał pod oddział kwatermistrzowski – wyliczał st. kpt. Andrzej Szacoń, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej w Lublinie. Łączna wartość przekazanych wozów to 7 mln złotych. **PM**

Jak długo postraszy stare przedszkole?

LUBARTÓW Sąd ma podjąć decyzję, która zaważy na przyszłości okazałego gmachu w centrum miasta. Są widoki na biura, salony usługowe a nawet przedszkole

Mogą tu powstać, biura, na dole sklepy czy lokale usługowe. Nie jest jednak wykluczone, że będzie tu ponownie działało przedszkole – mówi Wiesław Domownik. Jest współwłaścicielem sporej, zabudowanej działki przy ul. Lubelskiej w Lubartowie. Ścisłe centrum, kilka kroków od urzędu miasta i niemal zaraz koło centrum handlowego.

Jednak zrujnowany budynek straszy od lat. Mury bez okien przyciągają miłośników tanich trunków. Teren trzeba co kilka dni sprzątać z butelek i puszek. Można pomyśleć, że taki koszmarek nie może stać w centrum miasta.

Budynek, o którym mowa, pochodzi z lat 60. XX wieku. Mieścił się tu żłobek, potem także przedszkole. Zlikwi-



FOT. MACIEJ KACZŃSKI

dowano je w 1997 roku, a rok później miasto wystawiło nieruchomość na sprzedaż. Złożyło się na nią kilka osób i kupiło.

– Plan był prosty. Składamy się, zostajemy współwłaścicielami, odnawiamy,

być może przebudowujemy i ten teren zaczyna żyć na nowo – opowiada Wiesław Domownik.

Plan nie wypalił. Obecnie pokazywany gmach stoi, straszy i niszczy. Gdzie jest problem? Otóż współ-

właścicielka posiadająca 10 procent nieruchomości daży do sądowego określenia udziałów. Oznacza to, że sąd ma określić, jak zgodnie z posiadanymi udziałami podzielić ziemię. – Do tej pani należy 10 proc.

nieruchomości. To niewielki budynek przylegający do głównego gmachu. Składał się z dwóch części. Właścicielka zaproponowała już cztery opcje podziału ziemi. Ostatnia zakłada „odcięcie” sporego pasa po lewej stronie nieruchomości. – Pierwszy wariant wydawał się rzetelny i uczciwy. Kolejne już nie. Zgodnie z ostatnim współwłaścicielem otrzymałaby dużo ponad 10 procent – dodaje Domownik.

Decyzja należy do Sądu Rejonowego w Lubartowie. Krzysztof Paśnik, burmistrz Lubartowa mówi nam, że zależy mu na zakończeniu sporu, ale miasto nie może w nim uczestni-

czyć bezpośrednio. – Mimo to za mojej kadencji podejmowałem wiele prób znalezienia wyjścia z sytuacji. Spotykałem się ze współwłaścicielami tej nieruchomości – w różnej konfiguracji: z każdym z osobna i ze wszystkimi. Starałem się i staram się ich przekonać, aby doszli do porozumienia – mówi Paśnik i dodaje, że niszczący gmach nie jest dobrą wizytówką miasta. – Chodzi nie tylko o względy estetyczne, ale także bezpieczeństwa. Rozmawiałem na ten temat z policją na wyrażoną prośbę mieszkańców.

Udało nam się skontaktować z panią, która posiada wspomniane 10 procent nieruchomości. Tłumacząc, że jest chora, nie chciała rozmawiać o sprawie.

SŁAWOMIR SKOMRA

Kolejne 5 złotych do kosza. Więcej za śmieci

OPOLE LUBELSKIE Od 1 lipca zmienia się opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Mieszkaniec z domu w mieście zapłaci 23 złote miesięcznie a wiejskiego 21 złotych. Mieszkańcy z zabudowy wielorodzinnej zapłacą identycznie bez względu na lokalizację – 25 złotych. Będzie premiowanie kompostowników

Rada Miejska w Opolu Lubelskim na ostatniej sesji wybierała metodę ustalania opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi oraz ustaliła stawki tej opłaty, które wejdą w życie 1 lipca. Zmian co do zasady w liczeniu za śmieci nie ma – zapłacimy od osoby. Ale stawki się zmienią.

Radni w większości i bez dyskusji na sesji przyjęli tłumaczenie władz, że podwyżka jest konieczna. Jak czytamy w uzasadnieniu uchwały następuje ona w związku z tym, że koszty funkcjonowania systemu zagospodarowania odpadami komunalnymi uległy znacznemu podwyższeniu, a w płwy z opłat nie wystarczają na pokrycie tych kosztów. Mówiąc krótko, mieszkańcy, którzy uczciwie deklarują liczbę osób i płacą za odbiór śmieci, muszą udźwignąć koszt funkcjonowania całego systemu.

20 kg miesięcznie

Różnica w liczbie mieszkańców zameldowanych, a tych zgłoszonych do opłaty w systemie śmieciowym jest znacząca. Tymczasem każdy statystycznie produkuje miesięcznie blisko 20 kg odpadów. Całkowity roczny koszt systemu gospodarowania odpadami urzędnicy wyliczają na ponad 3 miliony złotych. Wchodzi w to transport, zagospodarowanie odpadów i koszty administracyjne.

– Głosowałem na „nie”, bo uważam, że podwyższenie opłat, które wzrosły rok temu nie rozwiązuje problemu. To pomoże do kolejnej podwyżki, bo cała krajowa polityka śmieciowa jest zła. Jako gmina powinniśmy się zbuntować i zacząć zmiany od siebie – uważa radny Marcin Tomasz Buczek, który był jednym z trójki radnych przeciwnych uchwale wprowadzającej nowe stawki za gospodarowanie odpadami komunalnymi.

Zdaniem radnego spółka, która odbiera odpady powinna w większym stopniu odzyskiwać surowce do ponownego zagospodarowania. Sami mieszkańcy też muszą dokładniej segregować odpady i co najważniejsze trzeba uszczelnić system, żeby osoby które uczciwie płacą za odbiór śmieci nie ponosiły kosztów za tych, którzy tego nie robią.

Z kalkulacji przekazanej radnym mowa jest o blisko 17 tysiącach zameldowanych osób. Zgłoszonych do opłaty jest niewiele ponad 14 tysięcy. Statystycznie co druga mieszka w zabudowie jednorodzinnej wiejskiej.

System nie działa

W gminie od dawna mówi się o problemie sezonowych pracowników. W powiecie opolskim przed konfliktem zbrojnym na Ukrainie miało być ich około 6 tysięcy. Tymczasem niewielu pracodawców robiło korekty deklaracji śmieciowych gdy stawiali się do pracy.

– Jak zaczęło być o tym głośno, w systemie przybyło kilkaset osób, bo ludzie zaczęli zgłaszać pracowników, głównie Ukraińców. W czasie wojny problem nie zniknął. Na jednym ze spotkań burmistrza z sołtysami padło pytanie, kto będzie płacił za śmieci w związku z pobytem uchodźców, odpowiedź brzmiała: przecież biedni Ukraińcy za śmieci nie będą płacić. Słusznie, ale uważam, że to powinno być rozwiązane systemowo a nie przez podnoszenie stawek, gdy brakuje by zbilansować koszty zagospodarowania odpadów – tłumaczy radny Buczek.

Prywatnie mieszka na terenie Opolu Lubelskiego, za odbiór śmieci płaci 18 zł miesięcznie od osoby, od lipca zapłaci 23 złote. Praktykuje jednorazową opłatę na początku roku i uważa, że już teraz jest to duży wydatek.

1 złotych kompostowego

– Ja, mąż i dwójka dzieci.

Teraz płacimy na kwartał 216 zł. To sporo niestety. Mamy niedaleko domu kompostownik więc liście czy trawa trafiają tam. Także obierki, resztki z obiadu, których nie zje piesek czy kury. Więc do kosza nie trafiają – wylicza pani Katarzyna, która tak jak radny płaci „miejskie” stawki.

– Nie znam kwoty dokładnej, ale widzę ile śmieci przybywa w domu. Opakowania, butelki, puszki. Pandemia była takim momentem, kiedy zaczęło to być bardzo widać. Każde większe zakupy to kolejny stos do wyrzucenia, ale nie wiem czy jest na to jakiś sposób – zastanawia się pani Marta, mieszkanka jednego z opolskich osiedli. Ona też jest od lipca zapłaci 23 złote od osoby.

Gdyby moi rozmówcy byli mieszkańcami domku na terenie wiejskim, zamiast 16 złotych jakie płacą miesięcznie od osoby teraz, według przyjętych stawek od 1 lipca by zapłacili 21 złotych.

Podobną, 5-cio złotową

podwyżkę od osoby miesięcznie odczuwają mieszkańcy zabudowy wielorodzinnej. Z 20 zł. stawka zmieni się na 25 zł.

Wielorodzinny nie mają też szansy na ulgę jaką zagwarantowali radni mieszkańcom jednorodzinnych nieruchomości. Chodzi o osoby, które kompostują bioodpady komunalne w kompostowniku przydomowym. Od 1 lipca mogą one odliczyć sobie 1 zł od miesięcznej stawki. Dotyczy to każdego mieszkańca nieruchomości. Trzeba złożyć stosowną deklarację zaznaczając, że ma się kompostownik.

Ulgę dla kompostujących to stosowana praktyka, na przykład w Konopnicy mieszkańcy odliczają sobie 7 zł; w Józefowie nad Wisłą 10 proc. przy opłacie 16 zł. od osoby za śmieci. Stawkę z Opolu Lubelskiego stosują w Puławach, Kazimierzu Dolnym czy Janowie Lubelskim.

AGDY

Neurologia w szpitalu „papieskim” jak spod igły

ZAMOŚĆ Ten oddział nigdy nie został zamknięty, ale we wtorek symbolicznie i bardzo uroczystie zainaugurował swoją działalność. Na oficjalne otwarcie przebudowanego i zmodernizowanego za blisko 8 mln zł oddziału neurologicznego w zamojskim szpitalu „papieskim” przybyło więcej gości, niż leczonych jest tutaj pacjentów

Anna Szewc

Inwestycja rozpoczęła się jeszcze w 2015 roku. – Trwała długich siedem lat, ale warto było czekać, bo teraz nasi pacjenci mają naprawdę znakomite warunki, w każdej sali jest łazienka, mamy klimatyzację. Jestem szczęśliwa i wszystkim, którzy pomogli w doprowadzeniu do takiego finału najserdeczniej dziękuję – mówi dr n. med. Ewa Wierzchowska-Cioch, ordynator przebudowanej neurologii.

Oddział funkcjonuje, podobnie jak wcześniej na szóstym piętrze szpitala im. Papieża Jana Pawła II. Tyle, że jego powierzchnia z niepełną 700 metrów kwadratowych zwiększyła się do nieco ponad 1300 (po przeniesieniu urologii na niższą kondygnację). Na pacjentów czeka 60 miejsc, a dotąd było ich 39. We wtorek zajętych było trochę ponad połowę wszystkich łóżek. – Ale dopiero nabieramy rozpędu i pacjentów na pewno będzie przybywać. Czynimy też starania, aby zatrudnić nowych lekarzy – zapowiada Wierzchowska-Cioch i zdradza, że rozmowy na ten temat już prowadzi z wojewódzkim konsultantem ds. neurologii.

Póki co, neurologiczni pacjenci ze zmodernizowanego oddziału, ale też funkcjonujących przy szpitalu w Zamościu poradni są pod opieką 13 lekarzy i 35 pielęgniarek. Osoby po udarach na miejscu są także objęte rehabilitacją.

Pan Ireneusz Leszczyński z Zamościa ma 74 lata. Na neurologię trafił już kolejny raz. Zmiany na lepsze oczywiście dostrzegł: – To nie to samo, co jeszcze kilka lat temu. Warunki są naprawdę komfortowe, wczoraj nam w salach nawet nowiutkie telewizory zamontowali – cieszy się pacjent. Ale podkreśla, że dla niego wcale nie te luksusy są najważniejsze, tylko opieka. A na tę ze strony lekarzy i pielęgniarek nie narzeka. – Naprawdę jestem zadowolony. Czuję, że im na chorych zależy. Pani ordynator przychodzi nie tylko rano na obchód, ale i w ciągu dnia zagląda, pyta czy czegoś nie brakuje – zapewnia pan Ireneusz.

Zamościanin trafił do szpitala dwa tygodnie temu. Jeszcze nie wie, kiedy będzie mógł wrócić do domu, ale się nie spieszy i czeka cierpliwie. – Bo przebadali mnie już bardzo dokładnie, a ciągle też nowe badania zlecają. Jak



człowiek wie, że ktoś się nim interesuje, to już od tego samego zaczyna się czuć lepiej. Zapraszając na uroczyste otwarcie neurologii z pododdziałem udarowym, dyrektor szpitala „papieskiego” podkreślał, że modernizacja i przebudowa pozwoliła na utworzenie wzorcowego oddziału przez wdrożenie kompleksowej i koordyno-



Ireneusz Leszczyński z Zamościa jest leczony na neurologii już kolejny raz. Cieszy się, że teraz ma lepsze warunki, ale podkreśla, że najważniejsza jest znakomita opieka, jaką go otoczono

FOT. ANNA SZEWC

wanej opieki nad pacjentami neurologiczno-neurochirurgicznymi. Realizacja projektu ma poza tym umożliwić rozwinięcie w Zamościu najnowocześniejszej metody leczenia wewnątrzkrążniowego czyli trombektomii, która jest wykonywana za ledwie w kilkunastu ośrodkach medycznych w kraju.

Całe zadanie pochłonęło blisko 8 mln zł. Z budżetu państwa pochodziło ok. 5,3 mln, ponad 1,9 wyłożył Urząd Marszałkowski, a szpital z własnych środków wygospodarował ponad 620 tys. zł.

W uroczystości otwarcia neurologii wzięło udział bardzo wielu gości, lekarzy, dyrektorów szpitali, samorządowców i parlamentarzystów. Było oficjalne przecięcie wstęgi i zwiedzanie oddziału

FOT. KAZIMIERZ CHMIEL

Prokuratura: „Czerwona kalina” to nie przestępstwo

ZAMOŚĆ Według Wołyniaków pracownicy Zamojskiego Domu Kultury nagrywając i publikując teledysk do piosenki „Czerwona kalina” propagowali banderyzm. Stąd doniesienie do prokuratury. Ale śledczy w ogóle tą sprawą się nie zajmą, bo w klipie nie dopatrzone zostało przestępstwa

Anna Szewc

Otakiej decyzji Prokuratury Rejonowej w Hrubieszowie poinformowała nas we wtorek jej szefowa: – Wobec stwierdzenia, że czyn ten nie zawiera znamion czynu zabronionego, w tej sprawie wydano postanowienie o odmowie wszczęcia dochodzenia. Uznaliśmy, że nie popełniono przestępstwa – mówi Magdalena Sobańska-Janik. Dodaje, że do wydania takiej decyzji prokuratorowi, któremu sprawę przydzielono, wystarczyło nie tylko zapoznanie się nagraniem, ale również rozpytanie osób, które w tworzeniu teledysku brały udział.

Przypomnijmy, że nagranie w ZDK materiał został opublikowany na początku kwietnia, w ponad miesiąc od wybuchu wojny w Ukrainie. „Czerwoną kalinę” zaśpiewała wspólnie polska i ukraińska młodzież z zamojskich liceów. W klipie nastolatki wykonywały utwór, stojąc na podświetlonej na żółto i na niebiesko scenie. Materiał opisa-

nym jako wyraz „wsparcia i solidarności dwóch narodów” ukazał się w mediach społecznościowych ZDK i był wielokrotnie udostępniany. Tylko na kanale YouTube w ciągu zaledwie kilku dni został odtworzony ok. 8 tys. razy. Ale zdaniem członków zamojskiego Stowarzyszenia Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu w ogóle nie powinien ujrzeć światła dziennego.

„Jeżeli przyzwolimy na gloryfikację w Polsce banderyzmu wyrażającego się okrzykami „sława Ukrainie...”, czerwono-czarnymi barwami, śpiewem hymnu UPA, to już tylko krok do tego, aby nie tylko przywrócić sporne pochówki ukraińskich ludobójców (casus pochówków Werchra, Rotunda Zamojska), ale przecież i wzniesć pomniki Bandery i Szuchewycza” – argumentowali Wołyniacy w swoim internetowym, bardzo emocjonalnym wpisie sprzed miesiąca.

Działania podjęte przez ZDK nazwali bezmyślnymi, a nawet „celowo prowoka-

cyjnymi” i złożyli w prokuraturze zawiadomienie o możliwości popełnienia przestępstwa z artykułu 256 Kodeksu Karnego polegającego na „publicznym propagowaniu faszystowskiego lub innego totalitarnego ustroju państwa”.

Dyrektor ZDK od nas dowiedział się o finale sprawy. – Decyzja prokuratury wcale mnie nie dziwi.

Od początku byłem przekonany, że w naszym nagraniu nie było niczego złego i na pewno nie było ono propagowaniem banderyzmu

– komentuje sytuację Janusz Nowosad i nie ukrywa, że cieszy się z takiego, a nie innego rozstrzygnięcia. – Żał mi jedynie tych dzieci, tej młodzieży, która zaangażowała się w projekt, bo mieli jak najlepsze intencje, a znaleźli się w sytuacji, kiedy straszono ich prokuraturą i stawiano najgorsze zarzuty.

Nowosad zapewnia jednak, że swojej decyzji sprzed kilku tygodni o usunięciu nagrania z internetu nie żałuje. – Nie zrobiłem tego dlatego, że uznałem je za niewłaściwe, ale by chronić te dzieci, ich rodziców, także naszą instytucję. Bo proszę wierzyć, że po tym, co się stało, wylała się na nas fala niewyobrażalnego hejtu – tłumaczy dyrektor ZDK.

– Nie będę komentował postanowienia prokuratury, bo nie chcę się denerwować. Dla mnie, dla wielu innych osób „Czerwona kalina” była, jest i pozostanie hymnem UPA – mówi Janusz Bernach, przewodniczący zamojskiego Stowarzyszenia Upamiętnienia Polaków Pomordowanych na Wołyniu. Podkreśla, że zna opowieści i spisane zeznania wielu świadków, niestety dzisiaj już nieżyjących, którzy na własne oczy widzieli, co robili banderowcy i słyszeli, jakie pieśni śpiewali, gdy szli mordować Polaków.

Dlatego Wołyniacy nie zamierzają odpuszczać. Niedawno w sprawie „Czer-

wonej kaliny” wystosowali list do Przemysława Czarnka, ministra edukacji, alarmując go o zjawisku „przymuszania polskich dzieci do śpiewu hymnu UPA w polskich szkołach”. Nie dochodziło do tego w naszym regionie, ale sygnały docierały podobno do Zamościa spod Poznania, Wrocławia i Częstochowy. Wołyniacy postanowili interweniować, bo takie sytuacje są dla nich niedopuszczalne i bardzo niebezpieczne.

„Solidarność z Ukrainą i ukraińskimi uchodźcami wojennymi nie może oznaczać zapomnienia i umniejszania polskiej historii o ludobójstwie dokonanym przez UON-UPA na Wołyniu, o losie polskich rodzin, dzieci na Kresach Wschodnich III RP” – czytamy w liście podpisanym przez Bernacha. – Ukraińcy mieli i mają wiele pięknych piosenek ludowych. Czemu wszyscy uparli się akurat na „Czerwoną kalinę”? Ja naprawdę nie wiem, kto za tym stoi – podsumowuje szef zamojskich Wołyniaków.

CZERWONA KALINA

to ukraińska pieśń patriotyczna, której autorem jest Stiepan Czarniecki. Utwór pochodzi z 1914 roku, a w czasie I wojny światowej był hymnem Legionu Ukraińskich Strzelców Siczowych. Później był również często wykonywany przez UPA, a niektórzy nazywają go hymnem banderowców. „Czerwona kalina” jest znana w kilku wariantach. Wielką popularność piosenka zyskała już po rosyjskiej agresji na Ukrainę z lutego 2022 roku, za sprawą wykonania Andrija Chływniuka, lidera zespołu BoomBox. Na to nagranie uwagę zwrócił z kolei pochodzący z RPA muzyk Kiffness, który stworzył remiks utworu. Ta wersja została na YouTube wyświetlona już wiele milionów razy. Materiał opublikowany przez Chływniuka zainspirował również muzyków Pink Floyd, którzy nagrali partię instrumentalną pod jego wokal. „Czerwoną kalinę” śpiewano w ostatnim czasie publicznie w wielu polskich miastach podczas wydarzeń wyrażających solidarność z Ukraińcami



Dzieci posprzątały Park Czartoryskich

PUŁAWY Kilkanaście worków śmieci zebrali uczniowie trzech puławskich szkół podstawowych: SP2, SP4 oraz „Klasyka”, którzy w poniedziałek wzięli udział w akcji sprzątania Parku Czartoryskich. To już ósma edycja tej corocznej, ekologicznej akcji.

Akcję „Eko-Park Czartoryskich” od 9 lat (z przerwą) organizuje lokalne stowarzyszenie „Przeszłość-Przyszłości” oraz zarządzający osadą pałacowo-parkową, Instytut Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa. Odpady zebrane dzięki Zakładowi Usług

Komunalnych, trafiły już na składowisko. Inicjatywę, w której wzięło udział ok. 60 osób, finansowo wsparł senator Stanisław Gogacz. Po wysprzątaniu parku, uczniowie mieli okazję do integracji przy tradycyjnym ognisku z kielbaskami.

Jak mówi Artur Kwapiński, prezes stowarzyszenia „Przeszłość-Przyszłości”, promowanie ekologicznych postaw wśród dzieci i młodzieży zaczyna przynosić efekty: – Być może także dzięki takim akcjom jak ta, tych śmieci w naszym parku,

z roku na rok jest mniej – przyznaje Kwapiński. Sprzątanie parku to dopiero preludium przed zakrojoną na szerszą skalę akcją sprzątania puławskich lasów. W zaplanowanym na czerwiec przedsięwzięciu, swój udział mają wziąć

wszystkie puławskie szkoły podstawowe, łącznie kilkaset dzieciaków. Dzięki ich pracy, śmieci mają zniknąć z dużego obszaru pomiędzy północnymi osiedlami miasta, a torami kolejowymi.

RS

Biblioteka opuści Domek Grecki. Co dalej z budynkiem?

PUŁAWY Pod koniec roku zakończy się budowa nowej siedziby Biblioteki Miejskiej przy ul. Wojska Polskiego. Po oddaniu jej do użytku, instytucja opuści zabytkowe mury Domku Greckiego przy Głębokiej. Miasto zyska tym samym przestrzeń, którą będzie można przeznaczyć na inne cele

Radosław Szczęch

Jak informują puławscy urzędnicy, budowa tzw. **MEDIATEKI**, czyli nowej biblioteki przy Domu Chemika może zakończyć się w listopadzie. Biorąc pod uwagę czas potrzebny na odbiory techniczne i uzyskanie niezbędnych pozwoleń na użytkowanie, przeprowadzka instytucji najpóźniej możliwa na początku przyszłego roku. Gdy Biblioteka Miejska zainstaluje się w nowym gmachu przy ul. Wojska Polskiego, zwolni tym samym Domek Grecki. Budynek przy Głębokiej będzie mógł zostać wykorzystany do nowych celów. Problem w tym, że miejskie władze nadal nie zdecydowały o jego przeznaczeniu.

Radny Andrzej Kuszyk (klub „Niezależni”) proponuje rozważanie przeniesienia na Głęboką dwóch miejskich instytucji: Centrum Usług Wspólnych oraz Urzędu Stanu Cywilnego. – W ten sposób uwolnilibyśmy miejską kamienicę przy ul. Piłsudskiego, gdzie mieszczą się obydwie podmioty – tłumaczy samorządowiec.



Piętrowy budynek w centrum miasta mógłby zostać skomercjalizowany, sprzedany lub przeznaczony pod wynajem, co oznaczałoby skasowanie kosztów utrzymania, a jednocześnie jednorazowy lub stały dochód do miejskiej kasy. Do pomysłu przeprowadzki do większego budynku ze zrozumieniem podchodzi zarówno dyrektor CUW-u, Iwona Kulesza, jak i kierownik USC, Dorota Lisowska. Obydwie instytucje obecnie z trudem mieszczą się na niewielkiej przestrzeni. Problem ciasnoty dotyczy zwłaszcza zatrudniającego 32 pracowników centrum usług.

Władze miasta pod uwagę mogą wziąć także inne moż-

liwości, jak pozostawienie funkcji bibliotecznej poprzez utworzenie przy Głębokiej nowej filii BM lub połączenie jej z USC, przy pozostawieniu CUW-u przy Centralnej. Domek Grecki mógłby zostać również użytkowany częściowo lub w całości przez Muzeum Czartoryskich. Gdyby lokalne władze zdecydowały się powierzyć DG miejskiemu muzeum, mogłyby rozważyć sprzedaż Pałacu Marynki, co potencjalnie pozwoliłoby zaoszczędzić Puławom dziesiątki milionów złotych, na jakie oszacowano renowację zabytku.

Szkopuł w tym, że mimo zbliżającego się terminu za-



kończenia robót przy Mediatece, decyzji o tym, jak należy zagospodarować miejskie nieruchomości, by uzyskać optymalne efekty finansowe i użytkowe, nie ma.

– Zastanawiamy się nad wyborem najlepszego rozwiązania, ale żadna decyzja nie została jeszcze pojęta. Pojawiają się różne pomysły, ale jest jeszcze za wcześnie, żeby powiedzieć o jakimkolwiek z nich – przyznaje radny Michał Zakrzewski (klub „Niezależni”) przewodniczący Komisji Promocji Miasta, Kultury i Współpracy.

Sprawą puławskich nieruchomości zainteresował się radny Michał Śmich (PiS), zastępca szefa wspomnia-

nej komisji: – Z pewnością w jakiś sposób Domek Grecki trzeba będzie zagospodarować. Pamiętajmy o tym, że jest to budynek znajdujący się pod ochroną konserwatorską. Sam jestem ciekawy, jaką koncepcję przedstawi nam prezydent. Rozważam złożenie w tej sprawie stosownej interpelacji – mówi samorządowiec.

Czasu na decyzję jest coraz mniej, bo ewentualne przekazanie Domku Greckiego jakiegokolwiek innej instytucji może wiązać się z koniecznością technicznego dostosowania budynku do nowych zadań. Tymczasem dopóki nie będzie wiadomo, jakie funkcje ma pełnić obiekt przy

Domek Grecki w przyszłości może stać się nowym domem dla Urzędu Stanu Cywilnego, Muzeum Czartoryskich, lub Centrum Usług Wspólnych. Decyzja o przyszłości tej nieruchomości nadal nie została podjęta

FOT. RS/ARCHIWUM

Głębokiej, urzędnicy zajmujący się inwestycjami, nie mogą rozpocząć projektowania zmian adaptacyjnych oraz zdobywania pozwoleń ze strony wspomnianego konserwatora. Procedura tego rodzaju może być trudniejsza tym bardziej, że cała osada pałacowo-parkowa posiada status „Pomnika Historii”.

Istnieje zatem ryzyko, że po przeprowadzce biblioteki na Wojska Polskiego, w Domu Greckim przez wiele miesięcy będzie hulał przysłowiowy wiatr. I tym samym rozbudowany w latach 60-tych zabytek przy Głębokiej może dołączyć do listy innych pustych, niewykorzystywanych nieruchomości miejskich, na czele z dworcową poczekalnią i Pałacem Marynki.

Palcem po mapie i pod wodę

ZAMOŚĆ Wstrzymajcie oddech! – apeluje Zamojski Dom Kultury i zaprasza do siebie na kolejne z cyklu spotkań „Palcem po mapie”. Najbliższa, planowana na 25 maja (godzina 17) podróż to wyprawa do podwodnego świata. Przewodnikiem będzie Wojciech Nawrocki. Fotograf, przyrodnik, podróż-

nik, pletwonurek z 25-letnim doświadczeniem zabierze swoich gości do podwodnych krain rozrzuconych po całej planecie. Uczestnicy spotkania „Palcem po mapie” zająą wraz z Wojciechem Nawrockim w głąbie polskich jezior i rzek, a także do jezior i mórz w Turcji, Chorwacji, Włoszech, Rosji, Francji czy Norwegii.

„Gotowi na skok do głębokiej wody? Zabierzcie znajomych, dzieci, bliskich i pozwólcie, by piękno fotografii Wojtki oraz niesamowite opowieści o mieszkańcach podwodnego świata zaparły Wam dech w piersiach” – zachęca ZDK. Wstęp jest wolny.

AK

„Przystanek Talentowo”

NAŁĘCZÓW Już dziś o godzinie 10 w Nałęczowskim Ośrodku Kultury (ul. Lipowa 6) rozpocznie się IV Wojewódzki Przegląd Twórczości Artystycznej Osób z Niepełnosprawnością Intelktualną, czyli Wiosenne Konfrontacje Teatralno-Muzyczne „Przystanek Talentowo”. To czwarta edycja wydarzenia dedykowanego osobom z niepełnosprawnością intelektual-

na, którego celem jest stworzenie przestrzeni artystycznej dla ludzi, którzy na co dzień nie mają możliwości pokazania swoich umiejętności, pasji, talentów. To również szansa na integrację oraz odkrywanie środowiska społecznego i artystycznego. 25 maja na scenie Nałęczowskiego Ośrodka Kultury wystąpią wokaliści oraz zespoły teatralne i

taneczne. W wydarzeniu udział wezmą dzieci i młodzież z województwa lubelskiego. – Każdy, kto ceni piękną sztukę oraz dobrą zabawę może przyjść, zając miejsce na widowni i przeżyć razem z Artystami Wiosenne Konfrontacje Artystyczne – zapraszają organizatorzy. Udział w wydarzeniu jest bezpłatny. **DAD**

Znana podróżniczka będzie honorową obywatelką

RADZYŃ PODLASKI Elżbieta Dzikowska będzie pierwszym Honorowym Obywatelem Powiatu Radzyńskiego. Samorząd miesiąc temu przyjął regulamin nadawania takiego tytułu

W minionym tygodniu zdążyła się już zebrać kapituła, złożona między innymi z radnych i samorządowców. Wybór był jednomyślny. To znana podróżniczka, pochodząca z Międzyrzecza Podlaskiego będzie wyróżniona przez powiat.

„Jej droga na szczyty nie była łatwa. Za swoje odważne decyzje często musiała płacić wielką cenę. Krótko po wojnie działała w młodzieżowej organizacji antykomunistycznej, za co trafiła m.in. do aresztu Powiatowego

Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego przy ul. Warszawskiej 5a w Radzynie Podlaskim” – tłumaczą radni w uzasadnieniu uchwały, którą zajmą się na sesji 30 maja.

Wraz z mężem Tony Haliem Dzikowską zrealizowała 300 filmów ze wszystkich kontynentów. Wspólnie prowadzili też popularny program telewizyjny „Pieprz i wanilia”. W 2016 roku Dzikowska odwiedziła Radzyń Podlaski i odsłoniła swoją pamiątkową tabliczkę na Skwerze Podróżników.

Podróżniczka urodziła się w Międzyrzeczu Podlaskim w 1937 roku. Tutaj ukończyła gimnazjum. W 1953 roku, mimo trudności ze strony uczelni, podjęła studia w Instytucie Orientalistyki Uniwersytetu Warszawskiego. Po czwartym roku studiów udało jej się wyjechać do Chin na 6 tygodni. W 2007 roku została Honorowym Obywatelem Międzyrzecza Podlaskiego. (EB)

Elżbieta Dzikowska w Radzynie Podlaskim w 2016 roku

FOT. UM



Woda w kranach „warunkowo przydatna do spożycia”. Co to oznacza?

BIAŁA PODLASKA Woda z bialskich wodociągów od kilku dni jest warunkowo przydatna do spożycia. Sanepid stwierdził bowiem obecność bakterii grupy coli. Miejska spółka prowadzi dezynfekcję

Ewelina Burda

W próbach wody pobranych z wodociągu zbiorowego zaopatrzenia w wodę Biała Podlaska stwierdzono obecność bakterii grupy coli. Po ocenie ryzyka stwierdzono, że nie stwarza ona zagrożenia dla zdrowia konsumentów” – pisał w piątek bialski sanepid. W tej sprawie zwrócił się do nas zaniepokojony czytelnik. – Ja dopiero w poniedziałek się o tym dowiedziałem. Czy nie można było mieszkańców powiadomić alertami SMS-owymi – zastanawia się białczanin. – Z suchego komunikatu w internecie niewiele wynika. Skąd mam wiedzieć, czy wodę można pić?

Bialski sanepid uspokaja:

– Woda jest bezpieczna, to znaczy można ją spożywać, nawet z kranu

– zapewnia Marcin Nowik, Powiatowy Inspektor Sanitarny w Białej Podlaskiej. – Wydaliliśmy taki komunikat, bo coś się dzieje w wodociągu, być może są to problemy technologiczne. Musimy być transparentni i o tym informo-



FOT. WOD-KAN

wać. Tutaj ważna była dezynfekcja – zaznacza Nowik. Ale w poniedziałek wyniki próbek wody nie wykazały już obecności bakterii. – Jednak pośpiech nie jest wskazany. Wykonamy jeszcze własne badania, bo dotychczas to Wod-Kan

w swoim laboratorium je wykonywał. Gdy spłyną do nas jeszcze ustalenia odnośnie dokładniej przyczyny pojawienia się bakterii, to umorzymy decyzję o „warunkowej przydatności” – przyznaje dyrektor.

Bialskimi wodociągami zarządza **MIEJSKA SPÓŁKA** Wod-Kan i to w jej gestii była akcja informacyjna. – Podczas standardowych, regularnie prowadzonych badań stwierdziliśmy jednostkowe przekroczenie parametru mikrobio-

logicznego wody – tłumaczy Józef Bańkowski, dyrektor techniczny. – Podjęliśmy natychmiastowe działania zapobiegawcze, to znaczy dezynfekcję wody.

A w związku z warunkowym dopuszczeniem wody do spożycia, spółka rozpoczęła też jej intensywniejsze chlorowanie. Dlatego mieszkańcy mogą wyczuwać zapach chloru w kranach.

Wod-Kan ustala jeszcze co było przyczyną przekroczenia norm. – Pogorszenie jakości wód głębinowych może wynikać z suszy hydrogeologicznej oraz jakości wód powierzchniowych rzeki Krzny – przypuszcza dyrektor. – Ciągła dezynfekcja będzie prowadzona do momentu poprawy jakości ujmowanych wód. Do ustalenia miejsca i źródła powstania niezgodności parametrów konieczne są badania wody w całym cyklu poboru i dostawy.

Bialski wodociąg dostarcza wodę ponad 54 tys. mieszkańcom Białej Podlaskiej oraz blisko 6 tys. mieszkańcom okolicznych miejscowości: ● Czosnówka ● Grabanów ● Kolonia Grabanów ● Hola, Husinka ● Kaliłów ● Porosiuki ● Rakowiska ● Sławacinek Nowy ● Sławacinek Stary ● Styrzyniec ● Woskrzenice Duże ● Woskrzenice Małe.

Nie będą kosić trawników

MIĘDZYRZEC PODLASKI Samorząd widzi w tym same plusy i dlatego zapowiada ograniczenie koszenia niektórych trawników. A mieszkańcy proponują więcej łąk kwietnych

„Miejska” trawa ma być koszona dwa lub cztery razy w roku. – Powodem ograniczenia jest ryzyko suszy, ale ma to też wpłynąć na lepszą jakość powietrza – tłumaczy Piotr Kamasa, inspektor w wydziale strategii i rozwoju magistratu. – Częściej przycinać trawę będziemy tam, gdzie jest to konieczne ze względów bezpieczeństwa, a także dla estetyki miasta.

Chodzi zwłaszcza o skrzyżowania, przejścia dla pieszych czy ścieżki rowerowe.

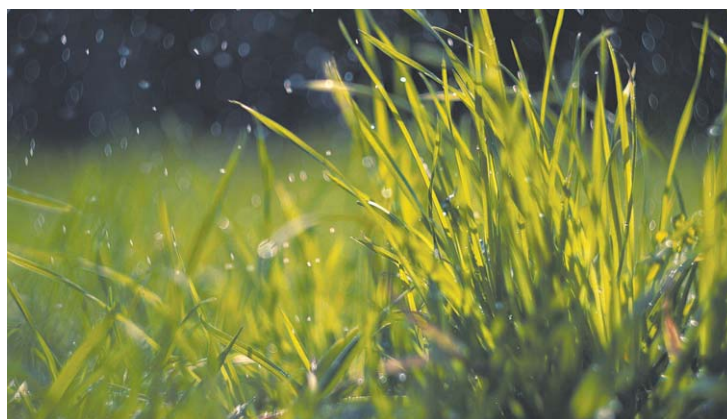
Samorząd chce w ten sposób iść w stronę ekologii.

– Z roku na rok obserwujemy jak zmienia się klimat, mamy bardzo długie okresy suszy z gwałtownymi opadami deszczu. Niekoszone trawniki utrzymują w glebie wodę, ochładzają miasto, oczyszczają powietrze, a w dodatku nic nie kosztują – zwraca uwagę Kamasa. Do rezygnacji z koszenia trawników zachęca też Ministerstwo Klimatu i Środowiska, wskazując, że „trawa to jeden z największych producentów tlenu i pochłaniaczy dwutlenku

węgla oraz szkodliwych pyłków z powietrza”. Zdania mieszkańców Międzyrzecza Podlaskiego są jednak podzielone, bo niektórzy obawiają się wylęgarni kleszczy w przerosniętych trawach. A pozostali widzieliby raczej inne rozwiązanie. – Czy w zamian za to możemy liczyć na kwietne łąki na dużych przestrzeniach? Wtedy zyska to więcej sensu – uważa jedna z mieszkanki.

W 2020 roku miasto po raz pierwszy zasiało łąki kwietne na niektórych pasach zieleni.

(EB)



FOT. PIXABAY/ZDJEŃCE ILUSTRACYJNE

Zbóż nam nie zabraknie, ale ceny będą wysokie

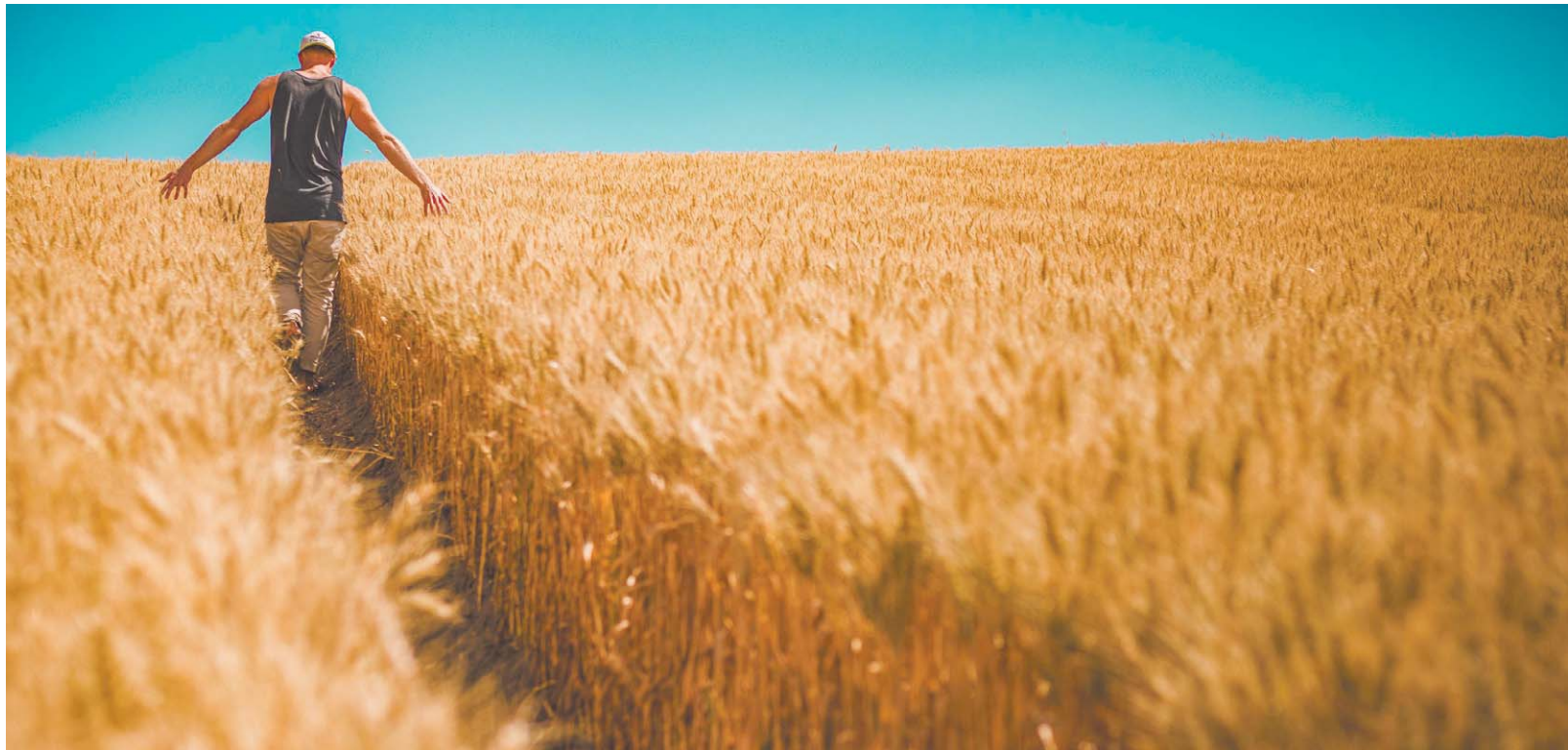
JAK ZA ZBOŻE Napaść Rosji na Ukrainę i blokada czarnomorskich portów spowodowała ogromne ograniczenie możliwości eksportu zbóż tego wielkiego producenta m.in. pszenicy do innych krajów. Problemem jest także niszczenie lub kradzież zbóż przez agresora, a także często brak możliwości zasiewu

Polska również jest wielkim europejskim producentem żywności, więc nie grozi nam deficyt zbóż, natomiast trzeba się liczyć z wysokimi cenami. To może się stać problemem dla najouboższych konsumentów.

– Polsce absolutnie nie grożą niedobory zbóż. Bezpieczeństwo żywnościowe Polski jest zabezpieczone, Polska jest znaczącym producentem żywności w Unii Europejskiej i jest również znaczącym producentem i eksporterem zbóż – mówi Monika Piątkowska, prezes Izby Zbożowo-Paszowej. – Jesteśmy trzecim producentem zbóż w Unii Europejskiej po Francji i Niemczech. Produujemy rocznie od 29 do 35 mln ton zbóż, z czego w zeszłym sezonie, absolutnie rekordowym, wyeksportowaliśmy ponad 10 mln t.

Polska importowała z Ukrainy śrutę, głównie słonecznikową. Jest ona w jakiejś mierze zastępowana przez dostępną na naszym rynku śrutę rzepakową, która będzie stosowana w paszach na tyle, na ile ze względów technologicznych i żywieniowych będzie możliwe.

– Prognozy produkcji zboża na najbliższy sezon są na poziomie 32 mln ton. Mamy świadomość tego, że jeszcze zagrożenie suszą nie minęło, zobaczymy, jak się będą w Polsce kształtowały warunki klimatyczne do czerwca, bo to będzie miało znaczenie na plonowanie i na jakość zboża. Natomiast jeżeli chodzi o dostępność surowca w Polsce, ono jest i będzie, my nie importujemy zboża, a w każdym razie w żadnych znaczących ilościach, z Ukrainy. Poprzednie lata to były dosłownie tysiące ton, czyli niewielkie ilości, rzeczywiście Polska



importowała śrutę, głównie słonecznikową, olej słonecznikowy – wyjaśnia prezes Izby Zbożowo-Paszowej

W bieżącym roku eksport z Polski prawdopodobnie będzie niższy, zboże zatem, a także pasze, powinno być dostępne na krajowym rynku. Pytanie, za jaką cenę rolnicy będą gotowi je sprzedawać w skupie i jak przełoży się to na ceny końcowe dla konsumenta. Jak informuje Główny Urząd Statystyczny, ceny skupu podstawowych produktów rolnych w kwietniu 2022 roku wzrosły zarówno w stosunku do poprzedniego miesiąca (o 8,7 proc.), jak i w porównaniu z analogicznym okresem ubiegłego roku (o 45,1 proc.). W skupie ceny pszenicy były w kwietniu wyższe o 73,5 proc., żyta – o 81,1 proc., owsa – o 84 proc., a kukurydzy – o 53,1 proc. niż w kwietniu 2021 roku. W porównaniu do

marca br. wzrosty sięgały od 7,8 proc. do 14,9 proc.

Już jest drogo, będzie drożej

Dlatego ceny dla konsumentów idą w górę.

W kwietniu 2022 roku mąka kosztowała o 25,5 proc. więcej niż rok temu, za pieczywo trzeba było płacić o 23,7 proc. więcej. Tłuszcze roślinne podrożały o 33 proc.

Stąd obawy o perspektywę kształtowania się cen w nadchodzących miesiącach, na co składają się także pasze, a więc ceny nabiału i mięsa (drób w kwietniu kosztował o 46,7 proc. więcej niż rok wcześniej i 14,4 proc. więcej niż miesiąc wcześniej).

Na międzynarodowych rynkach ceny surowców – zarówno zboża, pszenicy, kukurydzy, jak i rzepaku –

od 24 lutego br. bardzo poszły w górę. Przykładowo w momencie wybuchu wojny pszenica na giełdzie MATIF w Paryżu podróżowała w przeliczeniu na złote z poziomu ok. 1,3 tys. do prawie 2 tys. zł. W kolejnych tygodniach była chwila wstrzymania wzrostów, a w ostatnich dwóch tygodniach znowu ceny podskoczyły.

– Bieżący sezon, jeżeli chodzi o produkcję zboża przez Ukrainę, był rekordowy, ponad 80 mln ton. Do momentu wybuchu wojny wyeksportowano 43 mln ton zboża, a pozostało 17 mln ton zboża, które Ukraina przeznaczyła do wyeksportowania – wyjaśnia Monika Piątkowska. – Część tego zboża już została zniszczona, część została ukradzioną przez Rosjan. Droga morską jest absolutnie zablokowana, a eksport zboża odbywa się głównie tą drogą. Obecnie można wydobyc zboże z Ukrainy tylko drogą lądową,

W tym roku z pewnością sprawdzi się powiedzenie, że za wiele produktów spożywczych przyjdzie nam zapłacić jak za zboże

FOT. PIXABAY.COM

ale to jest poziom 1/10 tego, co jest eksportowane miesięcznie drogą morską, czyli po kilkadziesiąt tysięcy ton miesięcznie.

Firmy handlowe na tyle, na ile są w stanie, próbują wywieźć do Polski kukurydzę paszową drogą lądową, żeby stąd można było wyeksportować ją dalej, przede wszystkim do krajów potrzebujących, które do tej pory, w przedwojennej rzeczywistości w dużej mierze polegały na dostawach żywności z Ukrainy. Pojawiają się głosy na temat budowy suchego portu na granicy polsko-ukraińskiej, co pozwoliłoby na zwiększenie przepustowości transportu, jest to jednak projekt bardzo kosztowny. Na razie branża jest na etapie rozmów ze stroną rządową, na szczegóły projektu jeszcze trzeba będzie poczekać. Jego realizacja stworzyłaby jednak perspektywę zwiększenia podaży i spadku cen.

– Ciężko dzisiaj prognozować, bo nie wiemy, co się zdarzy w ciągu najbliższych miesięcy za naszą wschodnią granicą, natomiast prognozy na kolejny sezon są dość zbliżone – mówi szefowa Izby Zbożowo-Paszowej. – Wiemy, że produkcja zboża w Ukrainie będzie na niższym poziomie, między 30 a 40 proc. mniej zboża zostanie zasiane za naszą wschodnią granicą. Rosjanie niszczą infrastrukturę rolniczą, elewatory, strzelają do rolników, którzy obsiewają pola, więc ta sytuacja jest trudna.

NEWSERIA

Polski samochód na wodór do 2030 roku

Wodór coraz częściej jest wymieniany jako paliwo przyszłości i szansa na zmniejszenie emisyjności w motoryzacji. Obecnie na rynku jest sprzedawanych kilka modeli samochodów osobowych napędzanych wodorem. Do grona producentów takich aut chce dołączyć polski start-up Ampere Life. Ma to być SUV o zasięgu wynoszącym od 800 do 1 tys. km.

– Planowany wyjazd na ulice jest w granicach 2030 roku, ale na to musi się

złożyć trochę więcej czynników niż sam pojazd, bo musi zostać stworzona infrastruktura tankowania tego typu pojazdów – zapowiada Michał Jędrzejewski, prezes spółki.

Dlatego jednocześnie start-up pracuje też nad zautomatyzowanymi stacjami tankowania wodoru. Jak podkreśla jego założyciel, samochód będzie ostatnim etapem całego projektu – najpierw pojawią się także stacje ładowania aut elektrycznych i aplikacja do zarządzania całym systemem ładowania.

– Naszym celem jest wytworzenie nowego rynku umożliwiającego nie tylko ładowanie samochodów, ale innego typu pojazdów, np. hulajnóg, rowerów. To, co chcemy dopiąć jak najszybciej, to są nasze stacje ładowania pojazdów elektrycznych – mówi założyciel Ampere Life. – To, w co teraz też mocno wchodzimy, a raczej będziemy wchodzić w niedługim czasie, to są carporty – wiaty fotowoltaiczne, które też będą zasilają pojazdy elektryczne.

Technologia napędów wodorowych nie jest naj-

nowszy odkryciem. Na rynku motoryzacyjnym są już dostępne auta osobowe z takim rodzajem paliwa, m.in. Toyota Mirai i Hyundai Nexa. Według danych Międzynarodowej Agencji Energii w 2020 roku na całym świecie jeździło nieco ponad 31 tys. aut z napędem wodorowym. Zdaniem ekspertów w najbliższych latach zmieni się podejście do wodoru i stanie się on paliwem przyszłości.

– Największą przeszkodą w rozwoju motoryzacji wodorowej jest sam

wodór. Aby był ekologiczny, to musimy mówić o wodorze zielonym, wytwarzanym z odnawialnych źródeł energii, a na chwilę obecną niestety to jeszcze nie jest tania i łatwa metoda. Oprócz tego potrzebna jest infrastruktura tankowania tego typu pojazdów. W Polsce ona dopiero powstaje. A rzeczywiście rozwijamy motoryzację wodorową w komunikacji – wskazuje Michał Jędrzejewski. – W Niemczech powstało dość dużo stacji tankowania pojazdów z

osobowych wodorowych, bo tu mówimy o ok. 100 stacjach tankowania. W Polsce dopiero ten temat zaczyna raczkować, ale koncerny paliwowe już zaczęły opracowywać metody tankowania samochodów osobowych.

Według analityków Market Research Future światowy rynek pojazdów napędzanych wodorowymi ogniwami paliwowymi do 2028 roku zwiększy swoje przychody niemal 40-krotnie: z 1,2 mld dol. w 2020 roku do niemal 47 mld dol.

NEWSERIA

Mistrz olimpijski radzi, jak zachęcać do ruchu



Zadbaj o co najmniej 150 minut aktywności tygodniowo – to raptem 35-40 minut dziennie i to bez niedziel!

FOT. PIXABAY.COM

NIE SIEDŹ W DOMU Robert Korzeniowski, czterokrotny mistrz olimpijski przyznaje, że podczas pandemii łapał się na tym, że do 15.00 zrobił zaledwie 700 kroków. Jak mówi, uświadomił sobie wtedy, że aktywny tryb życia daje mu zbyt dużo, by to zaprzepaścić. I przekonuje, że ruch to nie tylko zdrowie, ale i czysta przyjemność. Trzeba tylko zacząć...

Mówiąc zupełnie szczerze, dla mnie jako dla sportowca wychowawczego, absolutnym odkryciem jest to, w jaki sposób zmieniały się nasze nawyki aktywności w trakcie pandemii, ale też jak one zmieniają się w dalszym ciągu, do jakiej rangi urosła świadomość tego, że trzeba się ruszać – opowiada Robert Korzeniowski.

Uświadomienie sobie tego, jak ruch przekłada się na nasze zdrowie, to ważny moment. Ale jak to robić, by troska o nas samych i naszych bliskich przełożyła się na codzienność? Co zrobić, by przybierający zbyt szybko na wadze Jaś w końcu się ruszył? W jaki sposób zadbać o partnera, który co prawda jest kibicem, ale jego uprawianie sportu ogranicza się do klikania przycisków na pilocie?

– Ja angażuję do tego wszystkich wokół siebie – oczywiście na miarę tego, co lubią, co jest dla nich dobre. Staram się wymyślać takie aktywności, które wciągną całą rodzinę – mówi sportowiec.

Trudno pewnego dnia powiedzieć Jasiowi, że teraz będzie jadł wyłącznie marchewki i stosował się do zaleceń WHO, bo to do niego nie trafi. Aby odciągnąć nastolatka od komputera najczęściej potrzeba... drugiego nastolatka.

– Naszą rolą jako rodziców jest to, byśmy kreowali oto-

czenie dziecka, inspirowali go, podkrecali, tak żeby Jasio odnalazł się w takim środowisku – radzi sportowiec.

I last but not least – przykład płynący z góry, czyli pokazanie, że aktywność sportowa nie jest nam obca i w dodatku sprawia nam przyjemność. Przy czym dziecko wcale nie musi angażować się w ten sam rodzaj sportu, jaki lubią rodzice.

– Planując czas wolny postaraj się, aby był związany z jakąś aktywnością sportową. Pokaż mu, że ty to lubisz, ale pozwól mu zdecydować, by wybrał aktywność, która jemu sprawia przyjemność – namawia sportowiec.

W rodzicielskich rozmowach z nastolatkiem warto wspomagać się zdaniem autorytetów świata zewnętrznego: trenera, lekarza, dietetyka, ulubionego sportowca.

– To, co robi Robert Lewandowski, mówiąc jak ważne jest zdrowe odżywianie, to jest coś kapitalnego. Mamy gotowe narzędzie – podpowiada Korzeniowski, który sam ma spore zasługi na tym koncie.

Zmiana zaczyna się od nastawienia

Aktywność nie musi być związana z wydatkami – można wykorzystać do niej otoczenie: parki, nadzeczne bulwary, ścieżki rowerowe.

Jeśli jest to możliwe, warto przesiąść się na rower, zamiast wieczory spędzać przed ekranem – wychodzić na spacer czy rolki. Zdaniem



Robert Korzeniowski, czterokrotny mistrz olimpijski, przekonuje, że ruch – w każdym wieku – to konieczność

FOT. JRENEUSZ SOBIESZCZUK TVP SA / WIKIPEDIA

sportowca lepiej nagradzać dziecko nie tyle za wyniki, ile za uczestnictwo.

Sportowy tryb życia to często także zmiana nawyków jedzeniowych: dobrze skomponowane śniadania, zamiana tłustych obiadów na lżejsze, lekkie kolacje zamiast obżarstwa na noc,

woda zamiast słodkich, gazowanych napojów, mniej przekąsek, które obciążają organizm.

– Jestem z Podkarpacia, z rodziny, która nie miała zbyt wysublimowanych preferencji żywieniowych. Pamiętam, jak zacząłem zamieniać ciężkie, tłuste obiady na sałatki i jak mama z niepokojem pytała, czy to będzie dobre, skoro tyle trenuję. Koniec końców rodzice sami jedzą dużo zdrowiej i już nie wyobrażają sobie inaczej – opowiada Robert Korzeniowski.

Przypomina, że brak odpowiedniej diety w aktywnym trybie życia może się szybko zemścić.

– Wczoraj miałem rozmowę z młodym człowiekiem, który skarżył się podczas treningów na kolkę. Kiedy spytałem go, kiedy jadł ostatni posiłek, okazało się, że sześć godzin temu, w szkole – opowiada.

Jego zdaniem dzieciom warto tłumaczyć, jak działa metabolizm, jak reaguje organizm na poszczególne rodzaje składników w diecie.

Jego doświadczenie z pracy z młodymi ludźmi jest takie, że szybko zmieniają swoje podejście: pilnują, by na treningu mieć butelkę z wodą, dopytują, w jakim czasie przed wysiłkiem należy zjeść, interesują się, co jeść, aby mieć lepsze wyniki.

Skończ z wymówkami

W każdym wieku aktywność jest możliwa.

– Moi rodzice mają po 75 lat i uprawiają chodźstwo. Największym nieszczęściem dla nich jest sytuacja, kiedy muszą z tego zrezygnować. Ale mają w domu rower stacjonarny, na który w takiej sytuacji wsiadają, byle tylko się poruszać

– śmieje się znany sportowiec.

Przestrzega przed wymówkami: że za zimno, za gorąco – o każdej porze roku można wygospodarować okienko na ruch.

Kiedy przyjdą efekty zwiększonej aktywności? Według sportowca potrzebujemy zaledwie 21 dni, aby wyrobić w sobie nawyk, a na pierwsze efekty metaboliczne wynikające z takiego nawyku musimy poczekać cztery do sześciu tygodni. Potem może być już tylko lepiej.

Podpowiedzi, jak zwiększyć swoją aktywność

- zamień spacer po bułki na intensywny marsz po ciemne pieczywo;
- nie unikaj aktywności sportowych gdy jest brzydka pogoda;
- zadbaj o co najmniej 150 minut aktywności tygodniowo – to raptem 35-40 minut dziennie i to bez niedziel!

- sprawdzaj, ile dziennie robisz kroków – to motywuje;
- wybierz tylko taką aktywność, która najbardziej ci odpowiada – dzięki temu szybko nie zrezygnujesz;

• dobre efekty dają sporty cykliczne, podczas których naprzemiennie uruchamiamy wszystkie części naszego ciała i powtarzamy te ruchy po wielokroć (chodzenie, bieganie, pływanie, jazda na rowerze). To pozwala tym mięśniom się rozwijać, a nie tylko zużywać, angażujemy przy tym cały układ krążeniowo-oddechowy. Warto także robić tzw. ćwiczenia kompensacyjne (mięśnie brzucha, grzbietu, ćwiczenia siłowe z wykorzystaniem ciężaru własnego ciała) – są rewelacyjne dla utrzymania dobrego samopoczucia i kondycji;

- wciągnij w sportowy tryb swoich bliskich, ich zdrowie to dodatkowa korzyść;
- dziel się z innymi swoimi sukcesami, jeśli to ci pomaga – informuj o nich na swoich profilach mediach społecznościowych.

– Kiedy zdobywałem medale olimpijskie, biłem rekordy świata, funkcjonowałem w reżimie. Ale najbardziej cieszy mnie bycie sportowcem na co dzień, bo małe aktywności dają dużo przyjemności. Świadomość, jak dużo dobrego swoją aktywnością możemy zrobić dla siebie jest niezwykła, a gdy dołączają do nas nasi bliscy, nie ma nic piękniejszego – uważa Robert Korzeniowski.

MONIKA WYSOCKA, ZDROWIE.PAP.PL

Niespodzianka w Nysie

SIATKÓWKA W trzecim meczu barażowym o PlusLigę MKS Będzin pokonał na wyjeździe PSG Stal Nysa 3:0

W poniedziałkowym starciu w Nysie, co miało się zmienić, nie wystąpił czołowy siatkarz gospodarzy Wassim Ben Tara. Jego nieobecność miała wpływ na poczynania ostatniej ekipy PlusLigi. Podopieczni trenera Daniela Plińskiego walczą o pozostanie w elicie. Po dwóch spotkaniach, u siebie i w Będzinie, prowadzili w rywalizacji 2-0. Trzeci mecz w Nysie miał przypieczętować sukces w postaci utrzymania. Tak się jednak nie stało.

Trener MKS Będzin Wojciech Serafin zdecydował się na odważny krok, który miał kolosalne znaczenie dla końcowego wyniku spotkania w Nysie. Szkoleniowiec dokonał zmian na trzech kluczowych pozycjach: przyjęciu, ataku i rozegraniu. I tak, w wyjściowej szóstce zagrali nominalni zmiennicy: przyjmujący Maciej Ptasiński, atakujący Wiktor Musiał oraz rozgrywający Kacper Gonciarz. Ostatni, mający w sportowym cv grę w Polskim Cukrze Avii Świdnik, bardzo mądrze prowadził grę swojego zespołu. Pierwszą partię wicemistrz Tauron 1. Ligi wygrał 25:21. Jeszcze lepiej było w kolejnej odsłonie. Goście prowadzili już 18:9. Nieźle funkcjonowała zagrywka, przyjęcie, atak i blok. Wiele piłek zostało podbitych. Po ataku Musiała MKS Będzin wygrywał 20:11. Set zakończył się atakiem z piłki przechodzącej po mocnym serwisie mającego epizod świdnicki środkowego Łukasza Swodczyka (25:14). W trzeciej partii dobra postawa nominalnych rezerwowych dała przyjezdnym kilkupunktowe prowadzenie: 4:1, 8:5, 9:6, 17:15, 22:21. W końcówce trwała zacięta walka o zwycięstwo. Ostatecznie górą byli przyjezdni, którzy wytrzymali presję zwyciężając 28:26.

Już w czwartek, w Będzinie, odbędzie się czwarty mecz obu drużyn. Rywalizacja toczy się do trzech zwycięstw. Na razie jest 2-1 dla PSG Stali Nysa. (GROM)

Mini Lotto (23.05)

2, 11, 12, 36, 39.

Ekstra Pensja (23.05)

5, 22, 23, 26, 31, 1.

Ekstra Premia (23.05)

5, 8, 11, 17, 23, 3.

Multi Multi (24.05) 14

4, 5, 7, 12, 17, 19, 23, 27, 28, 31, 45, 47, 49, 51, 53, 61, 62, 66, 71, 74. Plus 27.

Multi Multi (23.05) 21.50

14, 25, 28, 29, 30, 39, 42, 51, 53, 56, 60, 62, 63, 65, 71, 72, 74, 75, 77, 80. Plus 77.

Kaskada (24.05) 14

6, 7, 8, 9, 10, 14, 17, 19, 21, 22, 23, 24.

Kaskada (23.05) 21.50

1, 3, 6, 7, 9, 10, 13, 19, 20, 21, 22, 24.

Super Szansa (24.05) 14

7, 0, 2, 4, 7, 2, 8.

Super Szansa (23.05) 21.50

8, 5, 5, 2, 5, 2, 4.

Są pieniądze, można kupować

PIŁKA RĘCZNA Klub z Puław przedłużył umowę z Grupą Azoty na kolejne trzy lata. I może kontynuować budowę drużyny na nowy sezon

Dziękuję za dotychczasowe sponsorowanie klubu, bez którego nie osiągnęlibyśmy sukcesów sportowych oraz nie zbudowalibyśmy marki klubu rozpoznawanej w całej Europie. Cieszę się, że nasz główny partner, czyli Grupa Azoty Puławy, postanowił kontynuować współpracę z klubem. Jest to niezwykle wyróżnienie oraz nobilitacja dla całej społeczności tworzącej klub. Nowa umowa pozwoli nam w odpowiedni sposób przygotować się do kolejnych sezonów superligi, rozgrywek europejskich, a także walki w rozgrywkach pucharowych – powiedział Jerzy Witaszek, cytowany przez klubowy portal.

Członkowie zarządu Grupy Azoty Puławy otrzymali także odznaczenia – złotą odznakę „Zasłużony dla KS Azoty-Puławy” oraz specjalnie przygotowane gadżety klubowe. Z kolei Jerzy Witaszek odebrał z rąk prezesa Grupy Azoty Puławy Tomasza Hryniewiczza gratulacje za brązowy medal.

Również odchodzący zawodnicy otrzymali złote odznaki, a do tego pamiątkowe gadżety, które wręczył przewodniczący Rady Nadzorczej klubu Wiktor Cwynara. W gronie odznaczonych znaleźli się: Andrii Akimenko, Łukasz Rogulski, Dawid Dawydzik, Aliaksandr Bachko, Antoni Łangowski i Paweł Podsiadło oraz Wojciech Gumiński. Akimenko przenosi się do Dinamo Buchar, Rogulski do AEK Ateny, Dawydzik do Orlen Wisły Płock, Bachko do Górnik Zabrze, a Łangowski wraca do Gwardii Opole.



Klub Azoty Puławy ma już nową umowę sponsorską z Grupą Azoty Puławy, która obowiązywać będzie przez trzy lata

FOT. KS AZOTY PUŁAWY

Nowym zawodnikiem Azotów będzie za to 24-letni obrotowy z Chorwacji Roko Trivcović. Zawodnik podpisał dwuletni kontrakt. Dotychczas grał w dziewiętej drużynie ligi chorwackiej RT Trogir. W 23 spotkaniach zdobył 112 bramek. Jak na pozycję, na której występuje, to i tak dobry wynik. Właśnie pozycja na kole będzie największym wyzwaniem dla prezesa Witaszka i sztabu szkoleniowego. Odeszli bowiem dwaj bardzo dobrzy obrotowi, bo za takich uważani byli Dawydzik i Rogulski. Jest tu jeszcze Ukrainiec Iwan Burzak, który dołączył do zespołu w trakcie sezonu.

Mówi się o pozyskaniu obroтового Torus Wybrzeża Gdańsk Keliana Janikowskiego.

Do kadry Azotów wejdzie reprezentant Polski, rozgrywający Kacper Adamski oraz hiszpański środkowy Ignacio Vallesa. Jeszcze przed wybuchem wojny na Ukrainie klub poinformował o pozyskaniu Rosjanina Dmitrija Korniewa. Czy będzie grał w Puławach, okaże się niebawem. Do składu włączeni zostali także wychowankowie: Jan Antolak i Tobiasz Górski. Mówi się też o zainteresowaniu prawoskrzydłowym Zagłębia Lubin Markiem Marciniakiem. (GROM)

VIVE TRAFIŁO NA VESZPREM

Węgierski Telekom Veszprem będzie przeciwnikiem Łomży Vive Kielce w półfinale Final Four Ligi Mistrzów. Telekom jest znany zawodnikom z Kielc, oba zespoły w obecnym sezonie rywalizowały w fazie grupowej. To wymagający przeciwnik. Kibice doskonale pamiętają, niezwykle dramatyczne spotkanie w finale Ligi Mistrzów. Kielczanie odrobili wówczas stratę dziewięciu goli, doprowadzili do rzutów karnych, które rozstrzygnęli na korzyść. Turniej Final Four LM zostanie rozegrany 18-19 czerwca w Lanxess Arenie, w Kolonii. W drugiej parze spotkają się zwycięzcy ostatnich dwóch edycji LM FC Barcelona i THW Kiel.

Srebro przyjmujemy z pokorą

ROZMOWA Z Bogusławem Trojanem, prezesem MKS FunFloor Perła Lublin

• Jak ocenia pan miniony sezon?

– Na pewno mieliśmy duże szanse na złoto, ale trzy kolejki przed końcem sezonu sami je pogrzebaliśmy. Już mi przeszła złość na to, co się stało. Najbardziej było mi żal wszystkich pań, które każdego dnia tak ciężko pracują. Myślę jednak, że największym sukcesem jest to, że dziewczyny stały się drużyną. Po olbrzymich zmianach personalnych wydaje się, że zbudowaliśmy zespół, który może walczyć o wszystko. To srebro trzeba przyjąć z pokorą. Naszym długofalowym celem jest budowa zespołu, który może osiągać naprawdę duże wyniki.

• W tym sezonie trzy razy pokonaliście Zagłębie Lubin. W poprzednim „Miedziowe” regularnie z wami wygrywały...

– Nie ma co odnosić się do poprzedniego sezonu. Budujemy wspólnotę i dobry zespół. Mamy znakomitą atmosferę w klubie, a wyniki pokazują, że idziemy w dobrą stronę. Może w tym sezonie nie wykorzystaliśmy w pełni

potencjału zespołu, ale przecież możemy zrobić to za rok.

• Czy jest pan zadowolony z pracy Moniki Marzec?

– Jestem bardzo zadowolony. Sądję, że to była jedna z najlepszych decyzji personalnych, jakie podjąłem. Nie mam słów, aby wyrazić wdzięczność za to co dokonała z tym zespołem. Z rozbitej grupy stworzyła zwarty zespół. To jej olbrzymi sukces. Warto też wspomnieć o ciężkiej pracy Barbary Drewienkowskiej, która odpowiada za przygotowanie mentalne.

• Ostatni mecz sezonu to także znakomita okazja do pożegnania...

– I to zrobiliśmy. Pożegnaliśmy cztery zawodniczki. W przypadku cudzoziemek, one będą kontynuować swoje kariery poza Polską. Myślę, że na wszystkich największe wrażenie zrobiło pożegnanie się z Martą Gęgą, która oddała temu klubowi aż 9 lat. Bardzo chcieliśmy ją pożegnać w godny sposób i mam nadzieję, że nam się to udało.

• W gronie żegnających się z Lublinem zabrakło Andrijany Tatar. Czy to oznacza, że Czarnogórka pozostanie w klubie?

– Sprawa Andrijany wymaga jeszcze kilku dni. Skoro nie pożegnaliśmy się, to znaczy, że na razie jeszcze się z nami nie rozstała.

• Kto może dołączyć do klubu?

– Nie możemy tego do końca ujawnić. Część kontraktów jest podpisana, ale nie mamy zgody macierzystych klubów zawodniczek, aby o tym mówić publicznie. Jesteśmy w trakcie rozmów kontraktowych z jeszcze dwoma zawodniczkami. Myślę, że na koniec maja będziemy w stanie ogłosić, w jakim składzie przystąpimy do nowego sezonu.

• W którym z europejskich pucharów wystąpi MKS FunFloor Perła?

– Możemy występować w Lidze Europejskiej i zamierzamy zgłosić akces do tych rozgrywek.

ROZMAWIAŁ KAMIL KOZIOŁ

Grają razem już 10 lat

PIŁKA NOŻNA Reprezentacja Polskich Pisarzy świętowała 10-lecie istnienia. „Ludzie pióra” pokonali w miejscowości Mieścisko reprezentację gospodarzy 15:5

Reprezentację Polskich Pisarzy prowadzi menadżer Andrzej Grajewski. Tym razem Lubelszczyznę w tej drużynie reprezentowali: autor pięciu monografii piłkarskich Jacek Kosierb, poeta Jerzy Ornał oraz tłumacz języka ukraińskiego Michał Radelczuk. Drużynę miejscowych tworzyli głównie lokalni urzędnicy oraz pracownicy biblioteki. Spotkanie odbyło się w przyjaznej atmosferze i, co warto podkreślić, na bardzo dobrze przygotowanej murawie stadionu miejscowego Klubu Sportowego Sokół. Sześć bramek dla zwycięzców zdobył kapitan Zbigniew Masternak, który cały czas „śrubuje” swój rekord. Aktualnie w 120 rozegranych meczach reprezentacji ma na koncie już 123 gole. Po trzy trafienia dołożyli: Dawid Trzeźwiński i powracający po dwóch latach do kadry „ludzi pióra” Jacek Janowicz. – Przy jednej bramce asystowałem – mówi świdniczanin Jacek Kosierb. Dwa gole strzelił Mateusz Jurków, a jednego Kosierb. – Muszę przyznać, że bramkarz Kamil „Kosa” Kosicki w wielu sytuacjach bronił wręcz fanta-

stycznie. Tym większa moja radość i satysfakcja, że raz, po asyście Janowicza, udało mi się go przechytrzyć. Mój bilans na dziś w koszulce z orłem na piersi to 78 meczów, na które złożyło się: 45 zwycięstw, dziewięć remisów i 24 porażki oraz sześć strzelonych goli – podsumowuje Kosierb. Już niebawem świdniczanin będzie miał kolejną okazję do podreperowania swojej zdobyczy bramkowej w biało-czerwonych barwach. Na 25 czerwca zaplanowany bowiem został „Świdnicki Mundial 2022”, w kategorii 35+. Warto dodać, że zawody bardzo obiektywnie prowadził doświadczony sędzia Grzegorz Marczyk, który ma blisko 40 lat stażu z gwizdkiem. W Reprezentacji Polskich Pisarzy gościnny występ zaliczył Andrzej Janeczek, który na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku razem z drużyną Lecha Poznań zdobył dwa tytuły mistrza Polski. Na pierwszoligowych boiskach występował w Sokole Pniewy, Zagłębiu Lubin i Dyskobolii Grodzisk Wielkopolski. (GROM)

Pewne zwycięstwo

PIŁKA NOŻNA
KOBIET Unia Lublin rozbiła na własnym boisku Pogoń Zduńska Wola w rozgrywkach II ligi

Zespół prowadzony przez Dominikę Przewłokę nie dał najmniejszych szans jednej z najsłabszych ekip drugoligowych rozgrywek. Lublinianki wygrały na bocznym boisku lubelskiej Areny aż 4:0. Trzy gole zdobyły już przed przerwą. Koncert strzelecki rozpoczęła Julia Gąsiorowska, a później dwa trafienia dołożyła Przewłoka.

Wynik w drugiej połowie ustaliła Maja Oleszczuk. Unia na kolejną przed końcem sezonu zajmuje piąte miejsce. Lublinianki mają na koncie 32 punkty. Przewodząca rozgrywkom Bielawianka Bielawa ma ich na koncie aż 53.

W rozgrywkach Centralnej Ligi Juniorek U-17 zwycięstwo zanotowały piłkarki Górnika Łęczna. Podopieczne Patryka Błaziaka pokonały na wyjeździe 3:2 BTS Rekord Bielsko-Biala. Wynik meczu już w piątej minucie otworzyła Anna Gliszczyńska. W kolejnych fragmentach spotkania inicjatywę przejęły jednak gospodynie, które udokumentowały swoją przewagę dwoma bramkami. A ich autorkami były: Wiktoria Pieczka i Zofia Śmietana.

Łęcznianki mocno do pracy wzięły się po zmianie stron, a do siatki trafiły Aleksandra Omelianowicz oraz Anna Gliszczyńska. Górnik zakończył rozgrywki swojej grupy CLJ na trzeciej pozycji i nie awansował do dalszych gier. Taką promocję uzyskały KS SWD Wodzisław Śląski i UKS SMS Łódź. (KK)

Nie będzie katastrofy po spadku

FORTUNA I LIGA Górnik spędził w PKO BP Ekstraklasie niespełna rok. W sezonie 2022/2023 zespół z Łęcznej będzie rywalizować na pierwszoligowym poziomie. Co może wydarzyć się w klubie przed startem kolejnych rozgrywek?

Bartosz Surman

Spadek dla każdego zespołu jest bardzo trudnym okresem, ale chyba ten z elity jest najcięższy i najbardziej bolesny. Jak wiadomo kluby grające w PKO BP Ekstraklasie mogą liczyć na solidny zastrzyk gotówki z racji praw telewizyjnych. Do tego dochodzi oczywiście większe zainteresowanie sponsorów. W Fortuna I Lidze są to zdecydowanie mniejsze sumy.

Kiedy Górnik żegnał się z najwyższą klasą rozgrywkową w 2017 roku, to stanął nad przepaścią. Z Łęcznej odeszła większość zawodników, a także trener Franciszek Smuda. Później decyzją Rady Nadzorczej Veljko Nikitović zastąpił na stanowisku prezesa Artura Kapelkę. Były piłkarz szczerze i wielokrotnie przyznawał, że przyszło mu dowodzić Górnikiem w bardzo trudnych okolicznościach. Klub popadł wówczas w dług, a nowo wybrany prezes musiał się z tym wszystkim zmierzyć budując jednocześnie zespół mający stanąć do rywalizacji i utrzymania Fortuna I Lidze (co ostatecznie się nie udało).

Sytuacja Górnika sprzed pięciu lat była dla łęcznian koszmarem i przestrogą. Wyciągnięto z niej lekcje i wszystko wskazuje na to, że tym razem będzie lepiej. – Mogę uspokoić, że po spadku z PKO BP Ekstraklasy w Górniku Łęczna nie będzie katastrofy. Bardzo chcieliśmy się utrzymać, ale nie mogliśmy sobie pozwolić na powtórkę z historii, bo przeinwestowanie zakończone niepowodzeniem powoduje ogromne problemy. Jestem rozczarowany i rozgoryczony, że żegnamy się z elitą, ale trzeba umieć zachować balans. Uważam, że finansowo i organizacyjnie jesteśmy przygotowani na grę w Fortuna I Lidze. Mamy plan na najbliższy sezon i myślę, że będziemy wyglądać solidnie – zapewnia Piotr Sadczuk, prezes Górnika.



Przemysław Banaszak to jeden z zawodników, który ma ważny kontrakt z Górnikiem Łęczna FOT. GORNIK.ŁEČNA.PL

Nie oznacza to jednak braku problemów. Kibice muszą liczyć się z tym, że kadra zespołu na kolejne rozgrywki ulegnie zmianie. Części zawodnikom kończą się wypożyczenia (Marcel Wędrychowski i Krystian Szczepniak prawdopodobnie wrócą do Pogoni Szczecin, a Michał Król do Motoru Lublin), a innym kontrakty, jak choćby: Adrianowi Kostrzewskiemu, Tomaszowi Midziarskiemu, Leandro, Michałowi Golińskiemu, Bartłomiejowi Kalinkowskiemu,

a przede wszystkim Bartoszowi Rymaniakowi i Januszowi Golowi.

Ważne umowy mają m.in. Maciej Gostomski, Damian Gaska czy Bartosz Śpiączka, ale wydaje się, że wspomniana trójka nie powinna narzekać na brak ofert z ekstraklasy. Pierwsze plotki mówią o zainteresowaniu Gostomskim ze strony Górnika Zabrze. Trudno się temu dziwić, bo 33-latek obronił w tym sezonie aż 119 strzałów co daje mu najlepszy wynik w lidze. W przypadku transferu Górnik mógłby więc liczyć na dopływ środków i uzupełnianie ubytków, których zapewne nie sposób będzie uniknąć.

– Z zawodnikami, którym kończą się umowy będziemy jeszcze rozmawiać, ale potrzeba nam na to więcej

czasu. Umowy są ważne do końca czerwca i do tego czasu będziemy te kwestie wyjaśniać. Co do tych, którzy mają ważne umowy – oferta musi być satysfakcjonująca zarówno dla zawodnika jak i klubu – komentuje prezes Górnika.

Po ostatnim meczu z Jagiellonią piłkarze z Łęcznej udali się na urlopy. Zespół przygotowania do nowego sezonu rozpocznie 13 czerwca, ale już tydzień wcześniej piłkarze mają rozpocząć indywidualne treningi. Za drużynę odpowiadać będzie Marcin Prasol, który do tego czasu będzie musiał dobrać sobie współpracowników. Chodzi głównie o asystenta, bo wraz z końcem sezonu pracę w Górniku zakończył Andrzej Orszulak.

Znakomity Szymon Ładniak

SPORTY SAMOCHODOWE Ten występ z pewnością przejdzie do historii serii ADAC TCR Germany. Szymon Ładniak w sobotę zajął drugie miejsce na Red Bull Ring, a w niedzielę był czwarty. W obu startach był jednocześnie najlepszym juniorem

Szpecólnie dobry był występ pierwszego dnia, kiedy do końca toczył zaciętą walkę z Jessicą Backman ze Szwecji. Ostatecznie uległ jej o zaledwie 2 sekundy. – Sobotni wyścig był bardzo spokojny. Miałem średnio udany start, bo lekko zdekoncentrował mnie falstart zawodniczek, która jechała obok. Później robiłem już swoje. Tylko raz musiałem bronić swojej pozycji. Jeden z rywali mocno naciskał, ale wiedziałem, że ze względu na stan jego opon na dystansie będę mógł mu skutecznie uciec. Tak też było – mówił na mecie Szymon Ładniak.

W niedzielę Ładniak powinien wygrać, bo prowadził przez większość wyścigu. Pozycję lidera stracił jednak przez przypadkowe uderzenie ze strony kolegi z jego zespołu. Kolizja zepchnęła młodego lublinianina na



Szymon Ładniak zaliczył w Austrii kapitalny weekend FOT. MATERIAŁY PRASOWE SZYMONA ŁADNIAKA

czwarte miejsce. – To nie był idealny dzień. Przez większą część wyścigu prowadziłem. Trzy okrążenia przed końcem zostałem uderzony przez kolegę z zespołu

i skończyłem ostatecznie na czwartym miejscu w generalce. Na pocieszenie jestem pierwszy w klasyfikacji juniorów. Weekend zaliczam do udanych. Wykonaliśmy bardzo efektywną pracę. Czuję się ważną częścią zespołu. Chciałbym, żeby kolejny wyścig był rozegrany już jutro – deklarował Ładniak.

Polski kierowca ma teraz blisko miesiąc przerwy. Seria ADAC TCR Germany wróci 18 czerwca, kiedy zawodnicy pojawią się na Salzburgringu. (KK)

Wyścig 1: 1. Jessica Backman (Szwecja) 33.07; 2. Szymon Ładniak (Polska) + 0.02; 3. Martin Andersen (Dania) + 0.08. **Wyścig 2:** 1. Backman 33.17; 2. Robin Jahr (Niemcy) + 0.01; 3. Andersen + 0.05; 4. Ładniak + 0.06. Klasyfikacja generalna: 1. Andersen 108 pkt; 2. Backman 107 pkt; 3. Jonas Karklys (Litwa) 87 pkt; 4. Ładniak 80 pkt.

Start ma nowego trenera

ENERGA BASKET LIGA Znamy już nazwisko nowego trenera drużyny z Lublina. Tane Spaseva na stanowisku szkoleniowca Polskiego Cukru Pszczółki Startu zastąpi Artur Groniek. 37-latek ostatnie trzy lata spędził w drużynie Enea Abramczyk Astorii Bydgoszcz. Z czerwono-czarnymi podpisał trzyletni kontrakt

Mimo młodego wieku Groniek ma już w swoim dorobku mistrzostwo i Puchar Polski, który w 2017 roku wywalczył z Zastalem Zielona Góra. Trzy ostatnie sezony pracował w Bydgoszczy. Ani razu nie udało mu się jednak wprowadzić tamtejszej Astorii do fazy play-off. Najbliżej osiągnięcia tego celu był w sezonie 2021/2022, kiedy jego podopieczni zakończyli zmagania tuż za czołową ósemką – na dziewiątym miejscu z dorobkiem: 15 zwycięstw i 15 porażek. Taki sam bilans miał ósmy King Szczecin, który był za to lepszy w bezpośrednich meczach i dlatego zagrał w fazie play-off. Poprzednio zespół pod wodzą trenera Gronka dwukrotnie zajmował 11 pozycję w tabeli Energa Basket Ligi. Trzeba jeszcze dodać, że 37-letni trener współpracuje także z reprezentacją Polski, gdzie jest asystentem Igora Milicića. Przypomnijmy, że Start w ubiegłym sezonie miał dwóch trenerów. Szybko z klubem



Artur Groniek będzie nowym trenerem klubu z Lublina FOT. START LUBLIN/FACEBOOK

rostał się David Dedek, a później ekipę z Lublina prowadził Tane Spasev. Czerwono-czarni mają jednak za sobą najgorsze rozgrywki od lat, bo zakończyli je dopiero na 12 miejscu z dorobkiem: 11 zwycięstw i 19 porażek. W lecie szykuje się sporo zmian w klubie, a pierwszą z nich było właśnie znalezienie nowego trenera. Teraz działacze mogą

skupić się na budowie nowej drużyny. Ważne umowy mają chociażby: Mateusz Dziemba, czy Roman Szymański. Jak zwykle kluczowe będzie jednak, kogo uda się zatrudnić, jeżeli chodzi o zagranicznych zawodników. W niedawno zakończonych rozgrywkach przez zespół przewinęło się zbyt dużo koszykarzy. (LUKISZ)

W SKRÓCIE

Transmisje barażów w TVP

Pierwszy półfinał, w którym Ruch Chorzów zagra z Radunią Stężyca rozpocznie się o godz. 17.30. Ten mecz, jak i spotkanie Motoru w Suwałkach będzie można obejrzeć na antenie TVP Sport, a także na portalu tvpsport.pl oraz w aplikacji mobilnej.

VAR na pomoc

Polski Związek Piłki Nożnej poinformował, kto poprowadzi mecze barażowe o awans do Fortuna I Ligi. Arbitrem spotkania w Chorzowie będzie Jarosław Przybył z Kluczborka. Z kolei mecz Motoru w Suwałkach poprowadzi Krzysztof Jakubik (Siedlce). Trzeba też dodać, że sędziowie do mocy będą mieli system VAR, który ma być obecny na wszystkich meczach barażowych.

Dogrywka i karne

Jeżeli po 90 minutach rywalizacji w barażach nie będzie zwycięzcy to rozegrana zostanie dogrywka. A gdyby nadal nie udało się rozstrzygnąć danego spotkania sędzia zarządzi konkurs rzutów karnych.

Finał w niedzielę

Finałowy mecz barażowy o awans na zaplecze ekstraklasy zaplanowano na niedzielę (godz. 17). Gdzie zostanie rozegrane spotkanie? To zależy od tego, kto będzie górą w półfinałach. Jeżeli Ruch pokona Radunię Stężyca, to na pewno finał rozegra u siebie, bo „Niebiescy” są najwyższej klasyfikowanym zespołem. Gdyby jednak lepsze okazały się: Radunia i Motor, to zawody odbędą się na Arenie Lublin, bo to żółto-biało-niebiescy byli wyżej w tabeli.

(LUKISZ)

Najważniejszy mecz sezonu

EWINNER II LIGA Dzisiaj o godz. 20.45 w pierwszym meczu barażowym Motor zmierzy się w Suwałkach z Wigrami. Jeżeli pokona rywali, to w niedzielę zagra o awans do Fortuna I Ligi z Ruchem Chorzów lub Radunią Stężyca. Porażka w środę będzie oznaczała koniec sezonu i wielkie rozczarowanie w Lublinie

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

„Motorowcy” na własne życzenie mają teraz pod górkę. W ostatniej kolejce przegrali w Puławach z Wisłą 0:3 i z czwartego miejsca w tabeli spadli na piąte. A to oznacza, że zamiast u siebie z Wigrami muszą zagrać na wyjeździe. A w tym sezonie rywale zanotowali aż 13 zwycięstw w 17 występach w Suwałkach.

– Mamy przed sobą trzy finały i trzeba wygrać każdy z nich. Wiadomo, że jak stracimy punkty w ostatniej kolejce to najprawdopodobniej będzie nas czekał daleki wyjazd do Suwałk. A tego na pewno chcielibyśmy uniknąć. Jeżeli jednak do tego dojdzie, to nie jest powiedziane, że nie da się tam wygrać – mówił nam jeszcze przed meczem z Wisłą Puław Filip Wójcik, zawodnik ekipy z Lublina.

Niestety, sprawdził się ten najczarniejszy scenariusz. Nie dość, że piłkarze Marka Saganowskiego zagrają z mocno niewygodnym rywalem na jego boisku, to będą mieli w nogach daleką podróż. A w końcu czasu na odpoczynek po niedzielnym spotkaniu z Wisłą też nie było za dużo.

I trudno nie zgodzić się z trenerem Saganowskim, którzy przyznaje, że to Wigry będą w środę faworytem. W końcu drużyna Grzegorza Mokego wygrała pięć ostatnich spotkań. W tym samym czasie Motor pokonał tylko



Motor w czterech ostatnich meczach z Wigrami Suwałki zanotował: trzy porażki i remis. Miesiąc temu przegrał w Suwałkach 2:3

FOT. MOTOR LUBLIN

jednego rywala. Poza tym zanotował: dwa remisy i dwie porażki. Co więcej, tylko raz zagrał na zero z tyłu. W tych pięciu poprzednich występach Sebastian Madejski aż dziewięć razy musiał sięgnąć do siatki. – Statystyki są nieublagane. Wygląda na to, że Wigry będą faworytem. Pojedziemy tam jednak walczyć i ze swoim planem, który jest już przygotowany – zapewnia „Sagan”.

– Na pewno nastroje są bojowe. Jest to dla nas zwieńczenie sezonu i traktujemy ten mecz jak najważniejsze spotkanie w tym roku. Damy z siebie minimum 110 procent. Trzeba pamiętać, że mecze barażowe to coś zupełnie innego niż liga. Zdecyduje dyspozycja dnia i nastawienie, dlatego jesteśmy do brej myśli. Wigry to przede wszystkim drużyna bardzo

mocna w ofensywie. Mają dwóch napastników, którzy są ostatnio w formie. Wiemy jednak, jak się im przeciwstawić i zrobimy wszystko, żeby wrócić do domu z awansem do finału barażu. Przegraliśmy niedawno w Suwałkach, ale wyciągnęliśmy wnioski po tym spotkaniu – przekonuje Paweł Moskwin, który miesiąc temu w dolicznym czasie gry wpakował piłkę do swo-

jej bramki i Wigry pokonały Motor 3:2.

Jak do spotkania podchodzą rywale? – Piłka jest nieprzewidywalna, dlatego trzeba być gotowym na różne sytuacje. My mieliśmy zabukowany nie tylko hotel w Lublinie, ale i boisko – przyznaje Grzegorz Mokry, trener ekipy z Suwałk.

A jak ocenia szanse swojego zespołu, a także przeciwników? – Matematycznie mamy 25 procent szans na awans. Piłkarsko chciałbym powtórzyć to co było poprzednio, czyli jedna porażka u siebie na rundę. A ta już była przeciwko Ruchowi. Są cztery bardzo ciekawe zespoły, które miały różne momenty. Motor był najlepszym zespołem na wiosnę, a teraz punktuje słabiej. Każdy ma równe szanse, a dyspozycja dnia zdecyduje. Znany się bardzo dobrze, ale nie spodziewam się otwartego meczu, bo każda bramka będzie na wagę pierwszej ligi. Rywale bardzo mało tracą, a my sporo strzelamy. Taki wynik, jak w poprzednim spotkaniu jest mniej prawdopodobny, bardziej to będzie mecz na 1:0. Mamy nadzieję, że ten gol padnie dla nas – dodaje szkoleniowiec.

– To będzie jeden mecz, 90 lub 120 minut, które zdecydują o sukcesie. Nie może być żadnej kalkulacji i zawahania. Musimy od pierwszej do ostatniej minuty wykonać naszą pracę. Zrobimy wszystko, żeby nasz sezon nie skończył się już w środę – dodaje Bartłomiej Babiarz.

Nikt pucharu nie odpuści

PIŁKA NOŻNA Dzisiaj w Tyszowcach zostanie rozegrany ostatni finał okręgowego Pucharu Polski. Huczwa zmierzy się z innym czwartoligowcem – Gryfem Gmina Zamość (godz. 17). Dla obu drużyn to będzie przerwany od walki o utrzymanie

W lidze zdecydowanie lepiej spisuje się drużyna Sebastiana Luterka, która nadal prowadzi w tabeli grupy spadkowej z dorobkiem 42 punktów. Przewaga nad grupą pościgową ostatnio trochę jednak stopniała, bo Gryf przegrał swoje dwa poprzednie mecze. Dlatego nad piątą... Huczwą ma już „tylko” siedem „oczek” zapasu.

– Może rzeczywiście jesteśmy w lepszej sytuacji od rywali, ale nie można powiedzieć, że jesteśmy już na pewno bezpieczni. Ciągłe trzeba walczyć i zdobyć jeszcze kilka punktów, żeby zapewnić sobie utrzymanie. Mimo wszystko i tak nie ma mowy o żadnym kalkulowaniu, zawsze gramy o zwycięstwo – zapewnia trener Luterek.

I przyznaje, że jeszcze musi pomyśleć nad składem na finałowe spotkanie. – Mamy szeroką kadrę, a jedenastka zazwyczaj z meczu na mecz się zmienia. Rzadko gramy tym samym składem i ustawieniem. W środę wieczorem zagramy jednak tym, co będziemy mieli tego dnia najlepsze. Było ostatnio trochę kontuzji i problemów z kartkami, dlatego jeszcze zobaczymy, kto będzie w stanie pojawić się na boisku. Dla nas to jest jednak pierwszy, historyczny finał. Takie mecze gra się po to, żeby wygrać. Mamy przykład Unii Hrubieszów, która niedawno miała przecież okazję zagrać z Górnikiem Zabrze. To tego droga daleka, ale pierwszy krok, to zwycięstwo w okręgowym pucharze – dodaje szkoleniowiec.

Gdyby dzisiaj zakończył się sezon w Hummel IV lidze, to ze spadkiem musiałaby się pogodzić Huczwa. A w niedzielę drużynę Krzysztofa Rysaka czeka też arcyważne spotkanie ze Spartą Rejowiec Fabryczny, która depcze jego zespołowi po piętach. Jak w takim razie gospodarze podejść do finału?

– Chyba nikt nie sądził, że na finiszu sezonu nadal będziemy mieli przed sobą tak ważne spotkanie. Tym bardziej, że teraz gramy systemem środasobota i naprawdę chłopcy są już zmęczeni. Mimo wszystko nie ma takiego słowa, jak odpuszczanie. Chcemy wygrać z Gryfem. Pytanie tylko, jakie będą konsekwencje? Nie wykluczam, że w przypadku zdobycia pucharu będzie dobrze, bo zwycięstwa niosą. Możemy to

jednak na finiszu sezonu przypłacić także zdrowiem. Trudno powiedzieć, w którą stronę pójdziemy. Mamy jednak nadzieję, że w dobrą – wyjaśnia opiekun Huczwy.

Dodaje też, że jest trochę rozczarowany postawą innym drużyn z grupy drugiej. – My musimy w każdym meczu walczyć na całego, a nasi rywale, którzy byli w pierwszej grupie ciągle punktują. Nie ma pomocy od ekip, z którymi rywalizowaliśmy w rundzie zasadniczej. Brat wiadomo, że od dawna jest ostatni, słabiej spisuje się także Kłos, a Igros i Hetman też są na dole. Z grupy drugiej zostajemy tylko my i Gryf. Liczę jednak, że wszyscy podejść do tej końcówki rozgrywek ambicjonalnie i jeszcze urwać rywalom jakieś punkty – mówi trener Rysak.

(LUKISZ)

Półfinałści prawie w komplecie

PIŁKA NOŻNA Gryf Gmina Zamość lub Huczwa Tyszowce uzupełnią stawkę półfinałistów Pucharu Polski na szczuble województwa lubelskiego. Wiadomo już, kto z kim zagra o finał tych rozgrywek

Sensacyjny triumfator w okręgu białskim, czyli Podlasie II Biała Podlaska już 1 czerwca zagra u siebie z trzecioligową Chełmianką. Zawody zaplanowano na godz. 17.30. Tydzień później Stal Poniatowa będzie gospodarzem drugiego półfinału. A w nim zagra właśnie z lepszym zespołem z pary: Huczwa – Gryf (również godz. 17.30). Finałowy mecz Pucharu Polski na szczuble województwa zaplanowano z kolei na środę, 22 czerwca.

Przypomnijmy, że przed rokiem trofeum wywalczyły Orleńskie Spomleki. Klub z Radzyna Podlaskiego pokonał na własnym boisku Chełmiankę aż 5:0. W nagrodę wystąpił w centralnej edycji rozgrywek. Niestety, już w pierwszej rundzie biało-zieloni musieli uznać wyższość Lechii Tomaszów Mazowiecki, z którą przegrali 2:3.

(LUKISZ)

KARTKA Z KALENDARZA

1477

w Krakowie Wit Stwosz rozpoczął pracę nad Ołtarzem Mariackim

1960

premiera filmu „Do widzenia, do jutra” w reżyserii Janusza Morgensterna. W rolach głównych: Zbigniew Cybulski i Teresa Tuszyńska

1961

prezydent USA John F. Kennedy powołał jednostkę specjalną marynarki wojennej US Navy SEALs

1969

premiera filmu „Nocny kowboj” (Oscar w kategorii najlepszy film) w reżyserii Johna Schlesingera. W rolach głównych: Jon Voight i Dustin Hoffman

1973

premiera albumu „Tubular Bells” Mike’a Oldfielda

1975

koniec 27. Wyścigu Pokoju w Warszawie. Wygrał (po raz czwarty) Ryszard Szurkowski

1977

premiera filmu „Gwiezdne wojny: część IV – Nowa nadzieja” w reżyserii George’a Lucasa

1979

premiera filmu „Test pilota Pirxa” w reżyserii Marka Piestraka. W roli głównej: Siergiej Diesnicki

1996

Czech Jan Železný ustanowił rekord świata w rzucie oszczepem: 98,48 m

3

rzuty karne obronił Jerzy Dudek i wraz z Liverpool F.C. wygrał finał Ligi Mistrzów UEFA. Mecz z A.C. Milan rozegrano w Stambule 25 maja 2005 roku

MUZYKA Piosenkarka i autorka tekstów z południowego Londynu, Cat Burns, wydała nową EP-kę „emotionally unavailable”.

„Chciałam stworzyć osobistą, ale bliską EP-kę, w której wyrażam różne sposoby, w jakie można być «emocjonalnie niedostępnym» w

tym pokoleniu” – opowiadała Cat Burns.

EP-ka zawiera sześć utworów, a singiel „go” zajmuje obecnie 3. miejsce na oficjalnej liście przebojów i zebrał już ponad 55 milionów streamów na Spotify.

Artystka niedawno dołączyła do Mae Muller

podczas jej ogólnokrajowej trasy koncertowej i zadebiutowała w The Great Escape w Brighton. Wspiera Years & Years podczas ich trasy koncertowej w Wielkiej Brytanii, a jeszcze w tym miesiącu zagra trzy wyprzedane koncerty w londyńskim Omeara i The

Deaf Institute w Manchesterze.

Jej harmonogram obejmuje także występy jako support Eda Sheerana podczas jego europejskiej trasy koncertowej po stadionach, w tym w Warszawie 25 i 26 sierpnia.



FOT. SONY MUSIC

Krople rosy

Dziś przydaje mi się moja gitara klasyczna i cieszę się, że mój trud włożony w naukę odwdzięcza mi się z nawiązką – **ROZMOWA** z Izą Konar, lubelską wokalistką i kompozytorką.

• **Dwa lata pandemii. Lockdowny, obostrzenia i limity. Dla kogoś, kto występuje na żywo to nie był chyba najlepszy czas?**

– Faktycznie: pod względem koncertów poniosłam spore straty. Musiałam kilka odwołać, część przeniesiono, część już się odbyła w innym terminie. Ponieważ powoli przebijam się przez gąszcz medialny i moja muzyka podoba się coraz szerszemu gronu słuchaczy, jestem zapraszana na rozmaite koncerty w Polsce, ale i za granicą, co mnie bardzo cieszy. A od 2020 roku do dziś powstały trzy płyty oraz mnóstwo kompozycji, więc nie był to czas zmarowany.

• **Co ostatnio nagrałaś?**

– Nagrałam czwartą płytę „Krople rosy”, która łączy kilka chwil będzie wydana. Jest złożona z ballad i poezji śpiewanej skomponowana do wierszy Agnieszki Kuchnia-Włosiewicz. Aktualnie pracuję – jeśli nie ma koncertów – nad wieloma piosenkami w języku polskim, słowackim oraz czeskim. Komponowanie wymaga sporej przestrzeni na wyłączność, czyli ciszy i czasu.

• **Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia w Nowym Sączu i w Lublinie w klasie gitary klasycznej. Ale twoje pierwsze zespoły były raczej rockowe: Alca-Prim, z którym dostałaś nagrodę główną na Kozienaliach, Exit, Conar...**

– To prawda. W przeszłości uważałam, że powinnam śpiewać w zespole, współpracować z innymi w tworzeniu piosenek i współlistnić w ramach bandu. Śpiewałam rocka z różnymi kapelami, z zespołem Alchemia śpie-

wałam blues-rocka, bardzo miło wspominam współpracę z założycielem, Piotrem Sprawką; bardzo utalentowanym gitarzystą oraz Marcinem Babiczem, oryginalnym tekściarzem. Stworzyłam też swój projekt w stylu gotyckim i nadal mnie fascynuje tego typu muzyka. Być może kiedyś wrócę do tego gatunku, ale póki co zajmuję się tworzeniem piosenek na gitarę klasyczną i głos. Gdybym miała świadomość, że umiem komponować w ten sposób, do dziś miałabym o wiele więcej materiału do grania i wiele nagranych płyt. Dziś przydaje mi się moja gitara klasyczna i cieszę się, że mój trud włożony w naukę odwdzięcza mi się z nawiązką.

• **Na liście masz też studia w Instytucie Artystycznym na kierunku Wychowanie Muzyczne UMCS, i Poznańską Akademię Muzyczną: Wydział Dyrygentury Chóralnej, Edukacji Muzycznej i Rytmiki.**

– Gdy podjęłam decyzję, że chcę zajmować się muzyką zaplanowałam sobie,

że powinnam gruntownie wykształcić się muzycznie, zdobyć zawód i uzyskać odpowiedni tytuł. Na swoim koncercie mam także podyplomowe studia: Psychologia Komunikacji Społecznej oraz Retoryka Funkcyjna, Emisja i Rehabilitacja Głosu. Są jeszcze inne szkoły, ale mniej istotne dla muzyki.

• **W 2019 roku wydałaś płytę „Kwiatek czysty” z pieśniami neośredniowiecznymi oraz Psalmy staropolskie i staro-cerkiewno-słowiańskie.**

A rok temu „Pieśni patriotyczno-historyczne”. Kolejny album to Psalmy starohebrajskie. Skąd taki zwrot?

– Jeśli chodzi o Psalmy starohebrajskie, to niestety: nie będzie to nagrywane w tym roku. Część materiału jest skomponowana, część jest w trakcie, ale ponieważ zostałam poproszona o skomponowanie płyty na płytę jubileuszową pewnej znanej w kręgach międzynarodowych poetki, pracę nad Psalmami musiałam odłożyć. Psalmy starohebrajskie są kontynuacją mojej drugiej

płyty i wiąże się z trójkulturowością miasta Lublina oraz naszych wschodnich terenów. Psalmi są modlitwą jednoczącą ludzi, przynoszącą pokój wewnętrzny, słuchając ich człowiek bardzo się wycisza. Mam bardzo pozytywne sygnały zwrotne odnośnie Psalmów, stąd też postanowiłam, że skomponuję ich więcej, szczególnie z tego względu, że zostałam o nie wręcz proszona.

• **Opowiedz o swojej najnowszej płycie.**

– „Krople rosy” są już nagrane i praca w studio już dobiega końca i planujemy wydać ją 31 maja. Agnieszka Kuchnia-Włosiewicz napisała piękne wiersze, które stały się tekstami do piosenek. Ponieważ pochodzi ona z Krakowa i ma wielki sentyment do Tatr, wybrałam kilka takich wierszy i skomponowałam lekkie ballady oraz piosenki poetyckie z elementami folku. Agnieszka jest polonistką, pedagogiem specjalnym, kulturoznawcą. Absolwentka m. in. UJ i UP. Kwalifikacje zawodowe poszerzała także w Wielkiej Brytanii. Obecnie

jest współorganizatorką polonijnych wydarzeń kulturalnych w Wielkiej Brytanii.

• **Najbliższe plany koncertowe i muzyczne?**

– Te najbliższe to koncert 29 maja w Opolu Lubelskim, 31 maja w Krakowie, w późniejszych terminach w Gdańsku, Warszawie, Bańskiej Szczawnicy na Słowacji i inne, szczególnie będę podawać na moim fanpage na facebooku.

Jeśli chodzi o komponowanie, to jestem w trakcie komponowania wspomnianej płyty dla Anny Czachorowskiej. Razem z Agnieszką Kuchnią-Włosiewicz stworzyliśmy piosenkę na 300. wydanie audycji „Pod Wielkim Dachem Nieba”. Chciałabym też nagrać ten materiał słowacki i są takie plany, ale nie wiem czy uda się to w tym roku. Będę także kontynuować psalmy starohebrajskie, i być może słowackie. Gdy wykonam wszystkie obiecane piosenki – a jest ich naprawdę dużo, myślę, że około 30 – zamierzam zająć się tworzeniem moich piosenek w całości, czyli tekst i muzyka mój.

Z Renią Gierczyk ze Starogo Sącza mamy projekt jej autorstwa, będziemy chciały znaleźć swoje miejsce w polskiej muzyce. Są to kompozycje niebanalne, przemyślane z elementami jazzu, jest przygotowywana płyta z tym materiałem. Będę jeszcze chciała zrobić coś ciekawego z moim zdolnym kolegą z Ukrainy Volodymyrem Umanskim i zapewne pojawią się jeszcze rozmaite nieprzewidziane okoliczności, mam nadzieję, że pozytywne więc ostateczny kształt tych planów może ulec korzystnym zmianom.

(RAD)

Niezwykłe zjawiska pogodowe



DO ZOBACZENIA Eksperti alarmują, że na skutek zmian klimatycznych gwałtowne zdarzenia atmosferyczne, takie jak burze, huragany, powodzie, fale upałów i inne, będą zdarzały się coraz częściej; niezależnie



od kontynentu. Jak działają i co wpływa na te anomalie? O tym opowiadają twórcy programu „Niezwykłe



zjawiska pogodowe”. Jak formują się niespotykane trąby lodowe? Skąd tęcza na nocnym niebie?

Premiera: w środę, 8 czerwca o godzinie 18 w National Geographic.